

RESTRUKTURYZACJA CZY LIKWIDACJA POLSKIEGO PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO?

Problematyka przemysłu węglowego w Polsce, szczególnie przemysłu węgla kamiennego, podejmowana jest od wielu lat przez licznych przedstawicieli środowiska dziennikarskiego. Opinii publicznej przedstawia się na ogół negatywny obraz tej gałęzi przemysłu i jego roli w gospodarce narodowej. Powielane są między innymi stwierdzenia, że w Polsce jest za dużo węgla, zbyt wielu górników, oraz że krajowy przemysł węglowy stanowi nieuzasadnione obciążenie gospodarki narodowej, jest nienowoczesny i charakteryzuje się wysokimi kosztami produkcji. Twierdzi się ponadto, że *„górnictwo to czarna dziura, w której permanentnie topione są pieniądze podatników.”*

Autorzy tych publikacji, prezentujący na ogół śladową znajomość mechanizmów funkcjonowania tej gałęzi przemysłu, swoją niewiedzę usiłują zastąpić tzw. „argumentami” dobieranymi tendencyjnie, bez merytorycznego uzasadnienia, względnie bezkrytycznym powtarzaniem zasłyszanych haseł i półprawd. Przykładowo podaje się informację, że Europa Zachodnia odeszła od węgla zastępując go innymi paliwami, a w Polsce nadal dominującą rolę odgrywa węgiel. Jest to znowu półprawda bowiem w krajach tych węgiel zastąpiono prawie wyłącznie innymi rodzimymi paliwami. Programy restrukturyzacyjne w krajach Europy Zachodniej, które prowadziłyby bądź prowadzą restrukturyzację górnictwa węgla kamiennego nawiązują z reguły do strategicznych długofalowych założeń polityki energetycznej państwa przy zachowaniu fundamentalnej zasady bezpieczeństwa energetycznego danego kraju. Zakłada się ponadto optymalne wykorzystanie rodzimych surowców energetycznych.

Przykładem takim może być między innymi Wielka Brytania, gdzie sukcesywne odchodzenie od węgla nastąpiło w wyniku odkrycia na Morzu Północnym bogatych złóż ropy naftowej i gazu ziemnego. Tak, więc przy pełnym zachowaniu bezpieczeństwa energetycznego tego kraju - rodzimy węgiel był sukcesywnie zastępowany rodzimymi paliwami płynnymi i gazowymi. Kolejnym przykładem może być Francja, gdzie odejście od węgla poprzedzone zostało, przy ogromnym zaangażowaniu środków inwestycyjnych, budową ponad 40 elektrowni jądrowych pracujących w oparciu o rodzime zasoby rud uranu. I w tym przypadku, w strategii energetycznej Francji własny węgiel zastąpiony został przez własne zasoby rud uranu (La Crouzille, Grury, La Chaux). Aktualnie elektrownie jądrowe Francji zabezpieczają potrzeby energetyczne tego kraju w ponad 80%.

Należy przypomnieć, że w Polsce przerwano budowę elektrowni jądrowej w Żarnowcu marnotrawiąc ogromną ilość środków finansowych. Budowa tej elektrowni była prawie na

ukończeniu. Argument, jakiego użyto sprowadzał się do stwierdzenia, że reaktory produkcji radzieckiej, jakie miały być zainstalowane w tej elektrowni nie dają gwarancji bezpieczeństwa. Niemal gotową instalację sprzedano za symboliczną cenę do Finlandii. Pracuje ona tam bezpiecznie do dnia dzisiejszego.

W Niemieckiej Republice Federalnej restrukturyzacja przemysłu węgla kamiennego prowadzona jest od 1968 roku do dnia dzisiejszego a więc od 40 lat. Z uwagi na trudne warunki geologiczne i dużą głębokość eksploatacji koszty wydobycia węgla w kopalniach niemieckich są znacznie wyższe niż w Polsce. Mimo stosunkowo wysokich kosztów wydobycia węgla nie eksponuje się tam, w odróżnieniu od naszego kraju, obciążenia finansów państwa kosztami restrukturyzacji górnictwa węglowego, podkreśla się natomiast istotną rolę, jaką spełnia górnictwo w procesie dynamizowania gospodarki oraz jako element mający uzasadniony wpływ na zapewnienie bezpieczeństwa energetycznego kraju. Górnictwo niemieckie jest dotowane. Pomoc państwa tylko w latach 1990 -1999 wyniosła łącznie około 57 mld ECU/EURO. Można zadać pytanie, – dlaczego przy tak wysokich kosztach wydobycia proces zmniejszania produkcji i likwidacji kopalń w RFN jest tak wydłużony w czasie. Wynika to nie tylko z troski o bezpieczeństwo energetyczne kraju, ale także dążenia, w miarę możliwości, do bezkonfliktowego rozwiązywania problemów społecznych w następstwie ograniczenia zatrudnienia w górnictwie.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że polityka energetyczna Niemiec prowadzona jest w sposób kompleksowy. Zapotrzebowanie na węgiel kamienny w gospodarce niemieckiej do roku 2020 zostało określone na poziomie 70 mln ton w skali rocznej. Przy malejącej produkcji własnej zakładany jest sukcesywny wzrost importu węgla. Ponadto prowadzona od wielu lat przez niemieckie koncerny energetyczne RAG i RWE działalność górnicza na terenie USA, Australii i Wenezueli pozwoliła na pozyskanie udziałów w zamorskich spółkach węglowych. RAG na terenie Stanów Zjednoczonych dokonał między innymi zakupu piątego, co do wielkości producenta węgla w USA – Cyprus Amax Coal ze zdolnością przekraczającą 60 mln ton w skali rocznej. Przedmiotem szczególnego zainteresowania strony niemieckiej były kopalnie głębinowe stosujące ścianowe systemy eksploatacji. Dało to możliwość dostaw do tych kopalń maszyn i urządzeń produkcji niemieckiej, których kraj jest od wielu lat czołowym producentem. Działania te świadczą o kompleksowym realizowaniu strategicznych, długofalowych programów polityki paliwowo-energetycznej.

Nie dotarł dotychczas do świadomości rodzimych propagatorów koncepcji „odchodzenia od węgla” fakt, że kraj nasz znajduje się w zupełnie innej sytuacji. W Polsce przy niedostatku własnych zasobów paliw płynnych i gazowych i ich znacznym imporcie

procesowi „odchodzenia od węgla”, którego mamy duże zasoby, musiałby towarzyszyć znaczny wzrost importu nośników energetycznych a tym samym pogorszenie poziomu bezpieczeństwa energetycznego kraju, zwiększenie deficytu w handlu zagranicznym oraz wzrost bezrobocia.

Niektórzy publicyści stwierdzają, że w polskim górnictwie węgla kamiennego jest zatrudnionych więcej górników niż we wszystkich pozostałych krajach Europy Zachodniej. Polega to na prawdzie z tym, że autorzy takich informacji zapominają dodać, że w Polsce wydobywa się ciągle więcej węgla niż łącznie w pozostałych krajach Europy Zachodniej.

Tematem bardzo popularnym jest problem rzekomej nieopłacalności eksportu polskiego węgla i jego negatywnego wpływu na sytuację finansową górnictwa. Jest to stwierdzenie mijające się z prawdą i wprowadzające w błąd opinię publiczną. Prymitywne podejście do tego zagadnienia poprzez porównywanie cen uzyskiwanych za węgiel eksportowany do globalnych kosztów jego pozyskiwania prowadzi do fałszywych wniosków. Mechanizmy kształtowania się kosztów wydobycia węgla wymagają szerszego komentarza. W sytuacji zmian wielkości popytu i sprzedaży węgla, dla określenia jak reagują koszty na zmiany rozmiarów produkcji stosuje się ich podział na koszty stałe i zmienne.

Koszty stałe (względnie stałe) – dla określonego przedziału czasu pozostają niezmiennie, niezależnie od zmian w wielkości produkcji (sprzedaży), natomiast ich udział w kosztach jednostkowych (zł/t) rośnie proporcjonalnie do spadku produkcji.

Koszty zmienne – zmieniają się proporcjonalnie do rozmiarów produkcji (sprzedaży). Ich udział w kosztach jednostkowych (zł/t) jest względnie stały. Koszty te pozostające w związku z produkcją rosną wraz z jej wzrostem.

Tak więc całkowity koszt produkcji kopalni [K_c] – dla określonego przedziału czasu można określić za pomocą funkcji:

$$K_c = k_{jz} \cdot P + K_s$$

gdzie:

K_c – całkowity koszt produkcji, zł,

k_{jz} – jednostkowy koszt zmienny, zł/t

P – wielkość produkcji (sprzedaży), t,

K_s – koszt stały, zł

Najogólniej rzecz biorąc koszty zmienne związane są bezpośrednio z prowadzeniem przez kopalnię działalności produkcyjnej, zaś koszty stałe wynikają z konieczności utrzymania infrastruktury technicznej kopalni w stanie gotowości do produkcji. Ten element kosztów ponoszony jest przez wszystkie dni kalendarzowe.

W sytuacji, gdy krajowe zużycie węgla ulega zmniejszeniu występuje konieczność ograniczenia jego wydobycia względnie skierowania jego nadwyżki na eksport. W pierwszym przypadku przy niepełnym wykorzystaniu zdolności produkcyjnych następuje automatycznie zwiększenie kosztów wydobycia węgla (koszty stałe rozkładają się, bowiem na mniejszą ilość wydobytego węgla). W drugim przypadku skierowana na eksport nadwyżka węgla pozwala na pełniejsze wykorzystanie zdolności produkcyjnych i tym samym poprawę wyników finansowych górnictwa.

Aby wykazać, jak sprzedaż węgla na eksport po cenach nawet niższych od uzyskiwanych za węgiel sprzedawany w kraju jak również niższych od jednostkowych kosztów jego wydobycia może korzystnie wpływać na wyniki ekonomiczne kopalni, posłużymy się następującym przykładem.

Przyjmujemy, że kopalnia posiada zdolność wydobywczą 10.000 t/dobę. Koszty jednostkowe wydobycia (zł/t) przy optymalnym wykorzystaniu zdolności produkcyjnej wynoszą 185 zł/t (w tym udział kosztów stałych ~70% czyli 129,5 zł/t i kosztów zmiennych ~30% czyli 55,5 zł/t). Cena zbytu w kraju wynosi 200 zł/t a w eksporcie 150 zł/t.

- Przy wydobyciu 10.000 t/d produkcja miesięczna wyniesie 220.000 t (pełne wykorzystanie zdolności produkcyjnej) – całkowity koszt produkcji 40.700.000 zł w tym udział kosztów stałych 28.490.000 zł oraz kosztów zmiennych 12.210.000. Kopalnia uzyskuje dodatnie saldo w wysokości 3.300.000 zł, czyli +15, 0 zł/t w odniesieniu do kosztów jednostkowych.
- Przy ograniczeniu wydobycia do 9.000 t/d produkcja miesięczna wyniesie 198.000 t zaś całkowity koszt produkcji 39.479.000 zł w tym udział kosztów stałych 28.490.000 zł i kosztów zmiennych 10.989.000 zł. Kopalnia uzyskuje dodatnie saldo w wysokości 120.780 zł, czyli +0.61 zł/t w odniesieniu do kosztów jednostkowych.
- Przy ograniczeniu wydobycia do 8.000 t/d produkcja miesięczna wyniesie 176.000 ton zaś całkowity koszt produkcji 38.258.000 zł, w tym udział kosztów stałych 28.490.000 zł i kosztów zmiennych 9.768.000 zł. W tym przypadku kopalnia uzyskuje ujemne saldo - 3.058.000 zł, czyli -17, 38 zł/t w odniesieniu do kosztów jednostkowych.
- Przy ograniczeniu wydobycia do 7000 t/d produkcja miesięczna wyniesie 154.000 ton zaś całkowity koszt produkcji 37.037.000 zł, w tym udział kosztów stałych 28.490.000 zł i kosztów zmiennych 8.547.000 zł. W tym przypadku kopalnia uzyskuje ujemne saldo – 6.237.000 zł, czyli -40,50 zł/t w odniesieniu do kosztów jednostkowych.

- Przy ograniczeniu wydobycia do 6000 t/d produkcja miesięczna wyniesie 132.000 ton zaś całkowity koszt produkcji 35.816.000 zł, w tym udział kosztów stałych 28.490.000 zł i kosztów zmiennych 7.326.000 zł. W tym przypadku kopalnia uzyskuje ujemne saldo - 9.415.560 zł czyli -71,33 zł/t w odniesieniu do kosztów jednostkowych.

Podobną analizę przeprowadzono przy założeniu, że przy ograniczeniu sprzedaży w kraju, dla wykorzystania pełnej zdolności produkcyjnej kopalni część produkcji kierowana będzie na eksport i sprzedawana za cenę niższą od ogólnych kosztów wydobycia węgla. W tej sytuacji wyniki będą następujące:

- Przy sprzedaży 9000 t/d w kraju i 1000 t/d w eksporcie produkcja miesięczna wyniesie 220.000 t, całkowity koszt produkcji: 40.700.000 zł zaś dochód ze sprzedaży 42.900.000 zł (39.600.000 +3.300.000 zł). W tym przypadku kopalnia uzyskuje dodatnie saldo (+2.200.000 zł) czyli +10,00 zł/tonę w odniesieniu do kosztów jednostkowych.
- Przy sprzedaży 8.000 t/d w kraju i 2.000 t/d w eksporcie produkcja miesięczna wyniesie 220.000 t, całkowity koszt produkcji 40.700.000 zł zaś dochód ze sprzedaży 41.800.000 zł (35.200.000 + 6.600.000 zł). W tym przypadku kopalnia uzyskuje dodatnie saldo (+1.100.000 zł) czyli +5,00 zł/tonę w odniesieniu do kosztów jednostkowych.
- Przy sprzedaży 7000 t/d w kraju i 3.000 t/d w eksporcie produkcja miesięczna wyniesie 220.000 t, całkowity koszt produkcji 40.700.000 zł zaś dochód ze sprzedaży 40.700.000 zł (30.800.000 +9.900.000 zł). W tym przypadku kopalnia uzyskuje saldo ± 0 .
- Przy sprzedaży 6000 t/d w kraju i 4.000 t/d w eksporcie produkcja miesięczna wyniesie 220.000 t, całkowity koszt produkcji 40.700.000 zł zaś dochód ze sprzedaży 39,600,000 zł (326,400,000+13.200.000 zł). W tym przypadku kopalnia uzyskuje saldo ujemne (- 1.100.000 zł) czyli -5,00 zł/tonę w odniesieniu do kosztów jednostkowych.

W oparciu o przeprowadzoną symulację można stwierdzić, że w sytuacji optymalnego wykorzystania zdolności produkcyjnej kopalni, nawet przy uzyskiwaniu za część sprzedawanego węgla cen mniej korzystnych od cen krajowych, uzyskuje się znaczną poprawę na akumulacji jednostkowej.

Ilustruje to następujące zestawienie:

Jednostkowy wynik na sprzedaży węgla w zależności
od wielkości produkcji i kierunków zbytu

| | | | | | | | |
|---|------------------------------------|------|--------|--------|--------|--------|--------|
| A | Wielkość produkcji | t/d | 10.000 | 9.000 | 8.000 | 7.000 | 6.000 |
| | Koszt jednostkowy | zł/t | 185,00 | 199,39 | 217,38 | 240,50 | 271,33 |
| | Sprzedaż na kraj ^{*)} | t/d | 10.000 | 9.000 | 8.000 | 7.000 | 6.000 |
| | Sprzedaż na eksport ^{**)} | t/d | — | — | — | — | — |
| | Jednostkowy wynik na sprzedaży | zł/t | +15,00 | +0,61 | -17,38 | -40,50 | -71,33 |
| B | Wielkość produkcji | t/d | — | 10.000 | 10.000 | 10.000 | 10.000 |
| | Koszt jednostkowy | zł/t | — | 185 | 185 | 185 | 185 |
| | Sprzedaż na kraj ^{*)} | t/d | — | 9.000 | 8.000 | 7.000 | 6.000 |
| | Sprzedaż na eksport ^{**)} | t/d | — | 1.000 | 2.000 | 3.000 | 4.000 |
| | Jednostkowy wynik na sprzedaży | zł/t | — | +10,00 | +5,00 | ±0 | -5,00 |

^{*)} Przyjęto cenę sprzedaży węgla w kraju 200 zł/t

^{**)} Przyjęto cenę sprzedaży węgla na eksport 150 zł/t

Podany przykład pozwala na jednoznaczne stwierdzenie, że w przypadku ograniczonej chłonności rynku krajowego eksport węgla realizowany nawet po cenach niższych od uzyskiwanych za węgiel sprzedawany w kraju wpływa korzystnie na sytuację finansową przemysłu węglowego. Problem ten, w ocenie ekonomistów okresu międzywojennego postrzegany był, jako oczywisty i niebudzący żadnych wątpliwości. Uważano, że eksport węgla nawet po cenach niższych od kosztów własnych jest opłacalny, jeżeli tylko osiągnane z niego wpływy są wyższe od kosztów zmiennych wydobycia. Pozwala to, bowiem nie tyle na osiągnięcie zysków, ale zmniejszenie strat w stosunku do tych jakie kopalnie musiałyby ponieść w związku z utrzymywaniem niewykorzystanej części swej zdolności produkcyjnej.

Eksport węgla w latach 1930-1935 stanowił 32-37% ówczesnej produkcji węgla. Za węgiel kierowany na eksport kopalnie uzyskiwały znacznie niższe ceny niż za węgiel sprzedawany w kraju. Mimo występujących dysproporcji cenowych, w literaturze fachowej, tamtego okresu nie można doszukać się powszechnie dzisiaj używanego, bezsensownego określenia „nieopłacalny eksport węgla”, z tej prostej przyczyny, że jeśli coś jest nieopłacalne to się tego nie realizuje.

Widocznie poziom wiedzy ekonomicznej okresu międzywojennego był nieco inny niż u obecnych „reformatorów” polskiego górnictwa.

Współcześni publicyści z godnym podkreślenia uporem przekazują społeczeństwu kłamliwą tezę o nieopłacalności eksportu węgla. Stwierdzają ponadto, niezgodnie z prawdą, że koszty tego nieopłacalnego eksportu ponosi w znacznej części budżet państwa.

Podjmujący często temat górnictwa pan redaktor Jan Dziadul wyraża swe zaniepokojenie faktem (Polityka nr 20 z 17 maja 2008 r.) spadającej produkcji węgla w Polsce i rosnącym jego importem przy jednoczesnym znacznym spadku eksportu polskiego węgla na rynki zagraniczne. Słusznie stwierdza on jednocześnie, że *” Kraje Unii Europejskiej potrzebują węgla dla zaspokojenia potrzeb energetycznych, choć planowo ograniczają własne wydobycie, a Polska węglowy gigant Europy nie ma alternatywy dla węgla, ale zwiija jego produkcję w sposób niekontrolowany.”*

W tym miejscu należy przypomnieć panu red. Dziadulowi, że parę lat temu również na łamach „Polityki”, opublikował on artykuł pod budzącym trwogę tytułem „Czarna dziura” Zawarł w nim całą masę nedorzecznosci stwierdzając między innymi, że: *„utrzymujemy górnictwo, w którym wszystkiego jest za dużo – i ludzi i kopalń i węgla. Wdrażana reforma ma to zmienić. Jednym z jej założeń jest radykalne ograniczenie eksportu węgla. Do każdej wysyłanej za granicę tony węgla dopłaca się bowiem około 100 zł (w starych cenach). Dopłaca oczywiście budżet utrzymujący nieefektywne górnictwo. Problem jednak w tym, że każdy dolar, który wpływa do kraju ze sprzedaży węgla, kosztuje budżet bez mała dwa dolary. Im szybciej skończymy z takim handlem, tym lepiej.”*

Tego rodzaju kłamliwymi informacjami karmi się od dłuższego czasu opinię społeczną. A prawda jest inna. Do eksportu węgla nikt nie dopłaca. Dziwić musi fakt tak radykalnej zmiany poglądów pana redaktora Dziadula na temat sytuacji przemysłu węglowego w Polsce. Winien on zrozumieć, że produkcja węgla tym różni się np. od produkcji gwoździ, że musi ona bazować na perspektywicznych, wieloletnich programach polityki paliwowo-energetycznej państwa i opracowywanych na ich podstawie bilansach surowców energetycznych. Tego rodzaju programy opracowywane na perspektywę 30-40 lat posiada większość uprzemysłowionych krajów świata.

Wynika to z faktu, iż inwestycje w sektorze górnictwa i energetyki charakteryzują się wysokimi kosztami a ponadto długimi okresami realizacji. Problemów tych nie da rozwiązać się doraźnymi działaniami..

Niestety Polska nie posiada rzetelnie opracowanego, perspektywicznego programu i wynikającego z niego bilansu paliwowo-energetycznego. Prace dotyczące tego obszaru prowadzone dawniej w sposób ciągły, na początku lat dziewięćdziesiątych, po decyzji byłego ministra przemysłu Tadeusza Syryjczyka, zostały przerwane, który uznał, że są one zbędne

gdyż zastąpi je *"niewidzialna ręka rynku."* Opracowywane w naszym kraju w sposób incydentalny tzw. „założenia polityki energetycznej” charakteryzują się brakiem spójności, są pełne ogólników i pojęć hasłowych. Efektem tego jest aktualna sytuacja przemysłu węgla kamiennego w naszym kraju, która budzi niepokój nie tylko pana red. Dziadula.

W kreowaniu negatywnych opinii o przemyśle węgla kamiennego w naszym kraju towarzyszyli panu red. Dziadulowi również inni publicyści. Między innymi pani red. Barbara Cieszewska prezentująca swe poglądy na łamach „Rzeczypospolitej” twierdziła, że *„ wśród przyczyn dramatu finansowego górnictwa, poza nadmiernym zatrudnieniem i nieopłacalnym eksportem, wymienia się straty wynikające ze zbyt niskich cen węgla dla Energetyki.”*

Pan red. Witold Gadomski widzi ten problem nieco inaczej. Pisze on (Gazeta Wyborcza z 13.12.2002 r.), że *„Polski węgiel jest drogi co najmniej z trzech powodów. Po pierwsze, dlatego że warunki geologiczne śląskich kopalń są niekorzystne, wymagają głębokiego drążenia pod ziemią, podtrzymywania stropów, utrzymywania drogiej infrastruktury,”* Szkoda tylko, że pan red. Gadomski nie mówi jak prowadzić roboty górnicze bez **„podtrzymywania stropów”**. Gdy zaś chodzi o infrastrukturę to nie ma droższych względnie tańszych, jest taka, jaka jest potrzebna dla prowadzenia działalności górniczej. Na tematy górnicze zabrała głos również sympatyczna publicystka pani Krystyna Kofta.

Na łamach tygodnika „Przeгляд” (5 stycznia 2003 r.) pisze ona między innymi: *„Praca górnika jest trudniejsza , cóż jednak zrobić, gdy węgla już nie trzeba i jest tańszy, nawet jeśli pochodzi z Australii czy RPA?”*

Pani red. Kofta powtarza dość modną w środowisku warszawskim opinię, że niepotrzebne są nam drogie kopalnie skoro mamy ciepło i prąd w gniazdkach elektrycznych.

O ile z pewną wyrozumiałością traktować należy wywody środowiska dziennikarskiego o tyle z zażenowaniem przyjmować trzeba niektóre wypowiedzi utytułowanych przedstawicieli środowiska naukowego, uważających się za znawców problematyki górniczej. Między innymi pan prof. Witold M. Orłowski były doradca ekonomiczny prezydenta RP na łamach „Gazety Wyborczej” w rubryce „Rozwiązanie dla górnictwa” w artykule pt. „Zakopać węgiel” odwołuje się do prac Johana Maynarda Keynesa, który kilkadziesiąt lat temu zaproponował półżartem, że rząd może pobudzać popyt w gospodarce nawet w sposób pozornie absurdalny, zakopując w ziemi pieniądze, a następnie sprzedając koncesje na wydobywanie ich spod ziemi. Pan prof. Orłowski bazując na tym przykładzie proponuje, że: *„skoro górnicy chcą wydobywać więcej węgla, niż ludzie są gotowi kupić, może po prostu pozwolić im to robić, a jednocześnie zakontraktować firmy, które zajęłyby się zakopywaniem części węgla z powrotem do ziemi?”* – *„A zapłaciłoby za to tylko 38 milionów polskich podatników, którzy i tak już od*

lat do górnictwa dokładają, więc się przyzwyczaili.” Ten ironiczno-demagogiczny wywód nie wymaga komentarza.

Były minister gospodarki pan Jerzy Hausner stwierdził w swych publicznych wystąpieniach, że „*górnictwo stanowi kamień u szyi naszej gospodarki.*” Należy zadać pytanie – jakie działania mające zmienić tę sytuację podjęło ministerstwo gospodarki odpowiedzialne za politykę energetyczną państwa.

Tego typu informacjami karmi się nasze społeczeństwo zniekształcając obraz naszego górnictwa, jego problemów i aktualnej sytuacji – a jest ona niełatwa.

Wybitny nasz rodak Stanisław Staszic mawiał by „*myśleć o przyszłości, a o przeszłości nie zapominać*”.

Warto więc przypomnieć jak postrzegana była w przeszłości rola górnictwa węglowego w gospodarce narodowej i jaki był stosunek władz państwowych do tej gałęzi przemysłu.

Przemysł węglowy w Polsce w okresie międzywojennym.

Węgiel kamienny stanowił w okresie międzywojennym podstawowe źródło zaopatrzenia energetycznego gospodarki narodowej. Roczne wydobycie węgla kamiennego osiągało następujące wielkości:

Produkcja i eksport węgla za okres 1920-1939

| Rok | Produkcja w tys. ton | Eksport w tys. ton |
|------|----------------------|--------------------|
| 1920 | 30.702 | brak danych |
| 1921 | 29.894 | brak danych |
| 1922 | 34.631 | brak danych |
| 1923 | 36.098 | brak danych |
| 1924 | 32.280 | brak danych |
| 1925 | 29.081 | brak danych |
| 1926 | 35.747 | 14.467 |
| 1927 | 38.084 | 11.267 |
| 1928 | 40.616 | 12.775 |
| 1929 | 46.236 | 14.167 |
| 1930 | 37.506 | 12.793 |
| 1931 | 38.265 | 14.359 |
| 1932 | 28.835 | 10.107 |
| 1933 | 27.356 | 9.408 |
| 1934 | 29.233 | 10.083 |
| 1935 | 28.545 | 8.874 |
| 1936 | 29.748 | 8.528 |
| 1937 | 36.209 | 11.003 |

| | | |
|--------------------|--------|--------|
| 1938 | 38.087 | 11.669 |
| 1939 I półrocze | 19.395 | 4.825 |

Miarą niskiego poziomu życia gospodarczego był między innymi wskaźnik konsumpcji węgla na głowę ludności. W 1937 r. wynosił on w Polsce 736 kg, natomiast w Anglii 3982 kg, w Niemczech 2650 kg, we Francji 1781 kg a w Belgii 4106 kg.

Wydobycie węgla w Polsce nie przekraczało w zasadzie 40 mln ton w skali rocznej. Wyjątek stanowił rok 1929, w którym z uwagi na strajk górników w Anglii i większe możliwości zbytu węgla wydobyto około 46 mln ton. W roku 1938 wydobycie węgla kamiennego przekroczyło nieznacznie poziom 38 mln ton. Uzyskano je z 77 czynnych w owym czasie kopalń znajdujących się w trzech rejonach: górnośląskim, dolnośląskim i krakowskim. Kopalnie w zdecydowanej większości były w rękach kapitału zagranicznego. W roku 1938 firmy polskie i polsko-francuskie („Skarboferm”) uczestniczyły w wydobyciu węgla kamiennego na terenie Polski w 35,3%, firmy niemieckie – w 44,8%, firmy amerykańsko-niemieckie („Giesche”) – w 6,1%, firmy francuskie i belgijskie – w 13,7%.

Kopalnie należały głównie do koncernów: Ballesterna, Schaffgorschów, Donersmarcków, Hohenlohego, Spadkobierców Gieschego, Wspólnoty Interesów Górniczo-Hutniczych, kopalń książąt Pszczyńskich oraz Rybnickiego Gwarectwa Węglowego.

Jednym z typowych reprezentantów koncernów o kapitale mieszanym (polsko-francuskim) był „Skarboferm” posiadający 4 duże kopalnie („Prezydent Mościcki”, „Barbara-Wyzwolenie”, „Bielszowice” i „Knurów”), których łączne wydobycie roczne wynosiło (w 1938 r.) ponad 4 mln ton. Kapitał zakładowy tej organizacji w 50% należał do rządu polskiego i w 50% do udziałowców francuskich. Stanowiska we władzach „Skarbofermu” (rada nadzorcza, komitet stały, dyrekcja) rozdzielone były po połowie między przedstawicieli strony francuskiej i strony polskiej; tych ostatnich mianowało Ministerstwo Skarbu oraz Ministerstwo Przemysłu i Handlu.

O ile w roku 1918 w granicach Polski znalazły się tylko dwa okręgi węglowe: dąbrowski i krakowski, których wydobycie węgla nie pokrywało potrzeb państwa, to w wyniku plebiscytu i powstań śląskich okręg górnośląski został podzielony między Polskę i Niemcy. W wyniku tego Polsce przypadły 52 kopalnie węgla, Niemcom zaś 14 kopalń.

Organizacja górnictwa węglowego w okresie międzywojennym opierała się na bardzo zróżnicowanej strukturze jednostek gospodarczych o kapitale polskim, mieszanym lub zagranicznym, działających w warunkach gospodarki rynkowej. Kierując się jednak interesami ogólnokrajowymi władze państwowe ingerowały w niezbędnym zakresie w

działalność tego przemysłu. Władze państwowe chcąc zachować kontrolę nad działalnością gospodarczą przemysłu węglowego będącego w przeważającej części w rękach kapitału zagranicznego – popierały tworzenie tzw. konwencji węglowych czyli „porozumień” producentów węgla mając na celu eliminowanie, między innymi, walki konkurencyjnej poprzez ustalanie podziału rynków zbytu oraz cen minimalnych węgla. Rząd polski obawiał się bowiem, że wolna konkurencja w tej gałęzi gospodarki może prowadzić do upadku słabszych gospodarczo przedsiębiorstw i zamykania kopalń mających gorsze warunki eksploatacyjne. Tą drogą starano się chronić rynek pracy i przeciwdziałać wzrostowi bezrobocia.

W okresie dekoniunktury były jednak przypadki wyłączenia z produkcji niektórych kopalń. Kopalnie te nie były, tak jak się robi obecnie, likwidowane, lecz zamykane. Niektóre z nich zostały ponownie uruchomione po II wojnie światowej.

Produkcja węgla w Polsce przekraczała chłonność krajowego rynku. Sytuacja ta uległa znacznemu pogorszeniu, gdy Niemcy, począwszy od połowy 1925 roku, zahamowały import polskiego węgla przez wprowadzenie wysokich ceł przywozowych – pragnąc w ten sposób doprowadzić do pogłębienia trudności gospodarczych Polski. W zaistniałej sytuacji, wobec potęgowania się trudności gospodarczych przemysłu węglowego doszło do utworzenia 2 konwencji: Górnośląskiej, która objęła kopalnie w należącej do Polski części okręgu górnośląskiego, oraz Dąbrowsko-Krakowskiej do której należały kopalnie z okręgu dąbrowskiego i krakowskiego. Zadaniem tych konwencji było ustalanie maksymalnej wysokości kontyngentów sprzedaży węgla w kraju i na tzw. rynkach bliskich oraz cen minimalnych. Następnie te regionalne konwencje utworzyły (od 30 IX 1925 r.) Konwencję Ogólnopolską z siedzibą w Katowicach. Z początkiem lat trzydziestych w miejsce tej konwencji została wprowadzona nowa umowa konwencyjna zawarta bezpośrednio przez przedsiębiorstwa, a nie przez konwencje regionalne. Przyjęła ona nazwę Polskiej Konwencji Węglowej i uzyskała własną osobowość prawną.

Obrót węglem był regulowany Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 kwietnia 1932 r., a więc aktem normatywnym wysokiej rangi. W wymienionym Rozporządzeniu na szczególne podkreślenie zasługuje zapis dotyczący obowiązku przymusowego zrzeszania się przedsiębiorstw węglowych i ich związków w celu normowania produkcji oraz zbytu węgla w kraju i zagranicą, oraz upoważnienia Ministra Przemysłu i Handlu do kontroli zarządów przedsiębiorstw węglowych, ich związków zajmujących się sprzedażą węgla oraz innych osób zajmujących się sprzedażą lub przewozem węgla – w zakresie produkcji, zbytu i przewozu węgla.

Charakterystycznym jest również zapis dotyczący powierzenia orzecznictwa karno-administracyjnego w odniesieniu do winnych naruszenia postanowień Rozporządzenia – urzędowi górniczym.

Zdecydowana większość producentów węgla powierzała sprawy zbytu swoich produktów (węgiel kamienny, brykiety, koks) wyspecjalizowanym, dużym firmom handlowym określonych w ówczesnej terminologii nazwą „koncernów”. Działały trzy takie duże organizacje handlowe, a mianowicie: „Robur”, „Progress” i „Fulmen”.

„Robur” reprezentował interesy handlowe producentów eksploatujących łącznie 16 kopalń i około 35-40% wydobycia węgla. Posiadał on liczne placówki handlowe jak również własne statki do transportu węgla. „Progress” reprezentował interesy 15 kopalń dających łącznie około 23% wydobycia. Firma „Fulmen” dokonywała sprzedaży około 9% produkcji. Zbytem węgla z kopalń księcia pszczyńskiego zajmowała się mniejsza firma „Unitas”. Wszystkie wymienione firmy należały obligatoryjnie do Polskiej Konwencji Węglowej i zobowiązane były do przestrzegania jej postanowień. Nieliczne kopalnie, szczególnie dąbrowskie i krakowskie sprzedawały węgiel przez własne biura sprzedaży.

Przedsiębiorcy reprezentujący kapitał zagraniczny w wielu przypadkach starali się ukryć przed władzami skarbowymi swoje prawdziwe zyski i przedstawiać kopalnie, jako zakłady deficytowe. Usiłowano to osiągnąć, między innymi, przez wykrywanie sztucznie wygórowanych kosztów własnych, zaniżanie wpływów z eksportu węgla, naliczanie procentów od fikcyjnych zadłużeń oraz zakupy zagraniczne po nadmiernie wysokich cenach. Niekiedy stosowano też fałszowanie ksiąg rachunkowych i bilansów dla uniknięcia opodatkowania. Podejmowane były także liczne próby nielegalnego transferu części kapitału za granicą, pogarszając w ten sposób pozornie swój stan finansowy. Przędował w tym kapitał niemiecki i francuski. Typowym w tym względzie przykładem były kopalnie ksiąząt pszczyńskich. Wykazywane przez nie straty bilansowe jak również jawne lekceważenie okazywane przez księcia pszczyńskiego polskiej administracji i jej zarządzeniom – zmusiło władze polskie do ustanowienia w 1934 r. zarządu przymusowego nad majątkami pszczyńskimi. Dzięki zlikwidowaniu nadużyć i usprawnieniu ich administracji, już w pierwszym okresie działalności zarządu przymusowego, kopalnie księcia pszczyńskiego osiągnęły zyski. W pewnych przypadkach brano koncerny górniczo-hutnicze pod nadzór sądowy, a następnie ich akcje przejmowane były przez skarb państwa i państwowe banki z tytułu należności podatkowych. By podłożyć kres tym szkodliwym dla Skarbu Państwa zjawiskom, dążono do utworzenia przymusowego syndykatu węglowego kontrolowanego przez państwo. W roku 1939 rząd polski zdecydował się na utworzenie przymusowego

zrzeszenia przedsiębiorców węglowych i ich związków pod nazwą „Naczelna Organizacja Przemysłu Węglowego”. Działalność tej organizacji podporządkowana była ministrowi przemysłu i handlu, który miał jej również nadać statut. Rozporządzenie w tej sprawie opublikowane w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 30 sierpnia 1939 r. nie mogło jednak wejść w życie wobec wybuchu II wojny światowej.

Istotną rolę w działalności przemysłu węglowego odgrywał eksport węgla. Jak już wspomniano produkcja węgla w Polsce przekraczała chłonność krajowego rynku. Dla pełniejszego wykorzystania zdolności produkcyjnej kopalń a tą drogą poprawienia wyników ekonomicznych zakładów górniczych podejmowane były działania mające na celu maksymalizację eksportu węgla. Wynosił on od 8 do 14 milionów ton rocznie (przy wydobyciu całkowitym nieprzekraczającym 40 mln ton. W roku 1925 Niemcy, kierując się względami politycznymi, wstrzymały import polskiego węgla. (W roku 1923 eksport ten wynosił ponad 8 mln ton zaś w roku 1926 tylko 23 tys. ton).

Z powodu utraty rynku niemieckiego polskie kopalnie węgla znalazły się w bardzo trudnej sytuacji. Utrata rynku niemieckiego oraz nasilająca się konkurencja ze strony innych eksporterów węgla w Europie zmusiła polskie górnictwo do poszukiwania rynków zbytu w krajach bardziej odległych, w tym również pozaeuropejskich, co wywarło negatywny wpływ na ceny uzyskiwane za eksportowany węgiel.

Rząd polski był zainteresowany eksportem węgla widząc w tym środek do utrzymania kopalń w ruchu i przeciwdziałaniu tą drogą wzrostowi bezrobocia. Rząd polski wspierał działania proeksportowe, obniżając taryfy na przewóz węgla do portów oraz tworząc specjalny fundusz dla premiowania eksportu morskiego. Ceny uzyskiwane za węgiel eksportowany były z reguły znacznie niższe od cen krajowych, a ponadto bardzo zróżnicowane w zależności od rynku, na który skierowano węgiel. Najniższe ceny uzyskiwano w eksporcie morskim.

Wpływy z eksportu pokrywały, więc tylko część kosztów własnych. Prowadzenie tego pozornie deficytowego eksportu wiązało się nie tylko z koniecznością utrzymania kopalń w ruchu i zabezpieczeniem tym samym określonej ilości miejsc pracy. Słusznie uważano, że eksport węgla nawet po cenach niższych od kosztów własnych jest opłacalny, jeżeli tylko osiągnięte z niego wpływy są wyższe od kosztów zmiennych. Pozwala to, bowiem nie tyle na osiągnięcie zysków, ale zmniejszenie strat w stosunku do tych, jakie kopalnie musiałyby ponosić w związku z utrzymywaniem niewykorzystanej części swej zdolności produkcyjnej.

W okresie międzywojennym, podobnie jak obecnie, węgiel kamienny stanowił podstawowe źródło zaopatrzenia energetycznego gospodarki narodowej. Przemysł

wydobywczy funkcjonował w warunkach gospodarki rynkowej. Władze państwowe zdając sobie sprawę z roli, jaką odgrywa górnictwo w gospodarce narodowej – wpływały w niezbędnym zakresie na politykę przemysłu węglowego. Sprowadzało się to, jak już wspomniano, do obligatoryjnego zrzeszania się producentów węgla w ramach organizacji zwanej od 1931 r. Polską Konwencją Węglową. Organizacja ta, w zależności od uwarunkowań koniunkturalnych, poprzez ustalania wysokości kontyngentów sprzedaży węgla regulowała wysokość zbytu (a więc i produkcji), a ponadto ustalała poziom cen minimalnych obowiązujących przy sprzedaży węgla. Tą drogą starano się chronić rynek pracy nie dopuszczając do nieuzasadnionej konkurencji na rynku węglowym, która mogła prowadzić do upadku słabszych gospodarczo przedsiębiorstw i w konsekwencji do wzrostu bezrobocia. Dodać należy, że w ówczesnej strukturze organizacyjnej Ministerstwa Przemysłu i Handlu funkcjonował departament górniczo-hutniczy zatrudniający liczących się fachowców tej branży.

Przemysł węgla kamiennego w okresie niemieckiej okupacji (lata 1939-1944)

W okresie wojennym Niemcy pragnęli wydobyć maksymalne ilości z okupowanych przez siebie zagłębi węglowych. Prowadzili jednak eksploatację w sposób rabunkowy, zaniedbując prace inwestycyjne oraz elementarne warunki bezpieczeństwa pracy. Do pracy w kopalniach kierowano robotników przymusowych oraz jeńców wojennych, przedłużano również czas pracy i wprowadzono pracę w niedziele i święta.

Na skutek niedostatecznego przygotowania do pracy pod ziemią przymusowo zatrudnianych pracowników w okresie tym występowały liczne wypadki – brak jednak danych statystycznych dotyczących tego problemu.

Ilości węgla wydobyte przez Niemców w czasie okupacji przedstawia niniejsze zestawienie (w tys. ton):

| Rok | Rejon Krakowski | Rejon Dąbrowski | Rejon Śląski | Rejon Śl. Opolski. | Rejon Śl. Dolnego | Razem |
|-------------|-----------------|-----------------|--------------|--------------------|-------------------|-------|
| 1939 IX-XII | 596 | 1076 | 6782 | 7939 | 1556 | 17949 |
| 1940 | 3872 | 8402 | 33450 | 26405 | 4948 | 77077 |
| 1941 | 4019 | 8873 | 33994 | 24850 | 4606 | 76342 |
| 1942 | 4703 | 10080 | 37600 | 26968 | 4621 | 83972 |

| | | | | | | |
|------|-------|-------|--------|--------|-------|--------|
| 1943 | 5150 | 10825 | 41502 | 29166 | 4719 | 91362 |
| 1944 | 4852 | 9957 | 39809 | 28451 | 4320 | 87389 |
| Σ | 23192 | 49213 | 193137 | 143779 | 24770 | 434091 |

Do tej ilości dochodzi jeszcze 6 milionów ton wydobytych przez okupanta w początkowych miesiącach 1945 r. (Śl. Opolski i Dolny) przed uwolnieniem całego obecnego Zagłębia Polskiego, tak, że cała ilość wydobytego przez Niemców w czasie okupacji węgla wyniosła około 440 milionów ton.

Przemysł węgla kamiennego w Polsce w latach 1945-1989

W roku 1945, w trakcie działań wojennych kopalnie nie poniosły poważniejszych strat. W wielu kopalniach należących przed wojną do Polski robotnicy już w trakcie okupacji organizowali konspiracyjne rady zakładowe, które zabezpieczały swoje zakłady pracy przed zniszczeniem przez wycofujące się wojska niemieckie. W ślad za przesuwającym się frontem, na wyzwolone tereny kierowane były grupy pełnomocników składające się z przedwojennych inżynierów górniczych, których zadaniem było przejmowanie i uruchamianie kopalń. Inżynierowie ci zaopatrzeni byli w legitymacje pełnomocników ówczesnego Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, oraz biało-czerwone opaski z pieczęcią grupy operacyjnej. Gorsza sytuacja miała miejsce w kopalniach leżących do 1939 r. na terenach niemieckich. Pozostawały one początkowo pod zarządem radzieckim i dopiero sukcesywnie przejmowała je administracja polska. W kopalniach tych, mimo stosunkowo krótkiej przerwy w wydobywaniu, przy braku dozoru, zatopione zostały niżej leżące poziomy, w dołowych zaś wyrobiskach niektórych kopalń wystąpiły liczne zawały oraz ogniska pożarowe. Ponadto nadzorcy radzieccy wywozili z tych kopalń część urządzeń technicznych. Między innymi wywieziono z ówczesnej kopalni „Gliwice” urządzenia nowoczesnej płuczki węglowej stanowiącej wyposażenie zakładu przeróbki mechanicznej.

Uruchomienie kopalń nie było zadaniem łatwym. Rabunkowa gospodarka prowadzona w czasie wojny doprowadziła do katastrofalnego stanu kopalniane maszyny i urządzenia techniczne, brak było robót przygotowawczych, środków transportowych, materiałów, a także wyposażenia potrzebnego do podjęcia produkcji.

Istotnym problemem był także olbrzymi niedobór pracowników. Najgorsza jednak sytuacja miała miejsce w kopalniach leżących do 1939 r. na terenach niemieckich. Z terenu

Górnego Śląska oraz Śląska Opolskiego w podstępny sposób zostało wywiezionych do robót przymusowych w ZSRR wiele tysięcy mężczyzn, w tym również byłych pracowników górnictwa. Ponadto ogromne braki personelu inżynieryjno-technicznego pozwalały z trudem na formowanie niezbędnej obsady kierowniczej w kopalniach. Należy przypomnieć, że w wyniku działań wojennych oraz fali terroru, jaka objęła cały obszar ziem polskich – w hitlerowskich i sowieckich więzieniach oraz obozach zagłady zginęła ogromna rzesza górniczej inteligencji technicznej. Ocenia się, że z około 600 inżynierów górniczych pracujących w Polsce przed wybuchem wojny w Zagłębiu Węglowym – pozostała w 1945 r. zaledwie połowa.

Doświadczenie kadry kierowniczej kopalń, jej ogromny zapał i poświęcenie dały nadzwyczajne efekty. Już w lutym 1945 r. wydobyto 387 tys. ton węgla, w marcu tego roku 678 tys. ton, a w listopadzie wydobyte przekroczyło 3100 tys. ton. Łączne wydobyte węgla kamiennego w 1945 r. wynosiło 21252 tys. ton, zaś w 1946 r. 47.300 tys. ton,

Już w lutym 1945 r. rozpoczęto wysyłki węgla na eksport wyniósł on wtedy 33 tys. ton, zaś w marcu wzrósł do 201 tys. ton. W czerwcu 1945 r. po częściowej odbudowie portu w Gdyni, wysłano pierwszy statek z węglem eksportowym do Szwecji.

Miało to ogromne znaczenie dla zniszczonego wojną kraju. Węgiel był pierwszym i właściwie jedynym towarem eksportowym, a przez szereg powojennych lat dawał połowę wpływów dewizowych Polski, przyczyniając się w ogromnej mierze do odbudowy i rozwoju gospodarczego kraju.

Fakt niezwykle szybkiego wznowienia produkcji węgla miał też swój aspekt polityczny. Opisał to w swojej książce pt. „Z drogi do Poczdamu” oraz innych publikacjach prof. Andrzej Bolewski. W dniu 17 lipca 1945 r. odbyło się w Poczdamie posiedzenie „wielkiej trójki”. W dniu 24 lipca zaproszono do udziału w obradach przedstawicieli Polski w osobach ówczesnego premiera Osóbki Morawskiego, wicepremiera Stanisława Mikołajczyka oraz ministra spraw zagranicznych Wincentego Rzymowskiego. W pertraktacjach dotyczących przyszłej zachodniej granicy państwa polskiego, swe zastrzeżenia zgłosiła strona amerykańska, argumentując to obawami, czy Polacy będą w stanie uruchomić na przejmowanych terenach kopalnie i zabezpieczyć dla Europy Środkowej dostawę węgla. Sugerowano, aby region wałbrzyski pozostał w granicach Niemiec.

Ekspertami i doradcami delegacji polskiej w tej sprawie byli profesorowie Walery Goetel, Stanisław Leszczyński i Andrzej Bolewski. Przedstawili ono przygotowane wcześniej obszernie materiały statystyczne, polskie i niemieckie mapy topograficzne i geologiczne z Górnego i Dolnego Śląska, oraz nazwiska i kwalifikacje fachowego personelu

kierowniczego zatrudnionego już we wszystkich kopalniach. Zaprezentowano także statystykę wydobycia węgla za miesiąc maj 1945 opublikowaną w wychodzącym już w pierwszym powojennym numerze „Przeglądu Górniczego”.

Po przedstawieniu tych materiałów – w trakcie obrad komisji roboczej – strona amerykańska wycofała swoje zastrzeżenia, w związku, z czym nastąpiły stosowne postanowienia dotyczące naszych granic. Tak, więc sprawa węgla śląskiego stała się jednym z istotnych czynników w pertraktacjach związanych z ustaleniem przebiegu zachodniej granicy naszego państwa.

Kopalnie zostały upaństwowione i podporządkowane scentralizowanemu kierownictwu. W lutym 1945 roku utworzono w Katowicach Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego, któremu podporządkowano kopalnie podzielone na zjednoczenia terytorialne oraz inne jednostki produkcyjne związane z przemysłem węglowym, jak fabryki maszyn i sprzętu górniczego, biura projektowe, zakłady montażowo-naprawcze, a także centrale zaopatrzenia i zbytu. W ciągu paru lat udało się kopalniom przywrócić dawną zdolność produkcyjną.

Już w roku 1949 osiągnięto wydobycie 70,9 mln ton czyli większe od przedwojennego.

W 1949 roku utworzono Ministerstwo Górnictwa i Energetyki, któremu oprócz przemysłu węglowego podporządkowano jeszcze inne branże górnictwa. W związku z tym Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego uległ likwidacji, a zjednoczenia węglowe zostały podporządkowane bezpośrednio ministerstwu.

W miarę rozwoju gospodarki gwałtownie rosło zapotrzebowanie na węgiel. Istotnym czynnikiem była tutaj także przynależność Polski do struktury RWPG i przypisywana nam rola dostawcy węgla na potrzeby krajów ościennych. Powodowało to nie tylko konieczność intensywnej rozbudowy zdolności produkcyjnych górnictwa, ale również wymagało ponadnormatywnego czasu pracy załóg górniczych. W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych kopalnie pracowały we wszystkie soboty i niedziele. W związku z rosnącymi zadaniami produkcyjnymi występował problem zwiększenia liczebności załóg górniczych. Braki starano się wyrównywać poprzez rozwijanie werbunku do górnictwa w przeludnionych rejonach wiejskich Polski – poza zagłębiami węglowymi. Doraźnie kierowano do pracy w kopalniach niemieckich jeńców wojennych, później zaś żołnierzy odbywających zastępczą służbę wojskową. Przy pracach dołowych zatrudniono również odbywających karę w zakładach karnych, a także kobiety. Powodowało to jednak spadek wydajności a ponadto miało negatywny wpływ na stan bezpieczeństwa pracy. W roku 1954 zanotowano niezwykle wysoki wskaźnik 6,6 ofiar śmiertelnych na 1 milion ton wydobycia.

Większa stabilizacja załóg zaznaczyła się dopiero pod koniec drugiej połowy lat

pięćdziesiątych. Łączyło się to z podwyżką płac w górnictwie, ograniczeniem pracy w godzinach nadliczbowych, poprawą warunków pracy oraz mechanizację najbardziej pracochłonnych robót. Równocześnie realizowany był szeroki program budowy nowych kopalń.

Uzyskano znaczny wzrost wydobycia węgla kamiennego, które wynosiło:

| | | |
|-----------|---|---------------|
| w 1955 r. | - | 94,5 mln ton |
| w 1960 r. | - | 104,4 mln ton |
| w 1965 r. | - | 118,8 mln ton |
| w 1970 r. | - | 140,1 mln ton |
| w 1975 r. | - | 171,6 mln ton |

W roku 1979 osiągnięto maksymalne wydobycie 201,0 mln ton.

W całym powojennym okresie, wysoki poziom eksportu węgla kamiennego stanowił znaczące źródło wpływów dewizowych państwa. Wielkość tego eksportu w poszczególnych latach wynosiła:

| | |
|-----------|---------------|
| 1945÷1950 | 115,4 mln ton |
| 1951÷1960 | 205,9 mln ton |
| 1961÷1970 | 218,8 mln ton |
| 1971÷1980 | 368,1 mln ton |
| 1981÷1990 | 312,8 mln ton |

Łączny eksport polskiego węgla kamiennego w okresie lat 1945-1990 wyniósł ponad 1220 mln ton. Znaczne wpływy dewizowe z tego eksportu, w obowiązującym wówczas systemie nakazowo-rozdzielczym, w niewielkim tylko stopniu były wykorzystywane na potrzeby górnictwa. W okresie „gospodarki socjalistycznej”, w celach propagandowych przyjęto zasadę informowania opinii społecznej o taniości polskiego węgla. W związku z tym utrzymywano na relatywnie niskim poziomie tzw. „urzędowe” ceny węgla. Niskie ceny węgla nie mające wiele wspólnego z realiami ekonomicznymi były powodem jego częstego marnotrawienia i braku działań mających na celu stosowanie energooszczędnych technologii w przemyśle. Notowane były przypadki, że do utwardzania gruntu w składach opałowych prowadzonych w owym czasie w kraju przez „Samopomoc Chłopską” używano mialu węglowego zamiast innych kruszyw mineralnych. Było to wynikiem nieuzasadnionych, niskich cen węgla.

Jak już wspomniano, przy wydobyciu w roku 1979 – 201 mln ton węgla, jego zużycie w kraju osiągnęło poziom około 160 mln ton. Było to głównie rezultatem braku działań dotyczących oszczędności paliw i energii elektrycznej w gospodarce narodowej. W wyniku

polityki utrzymywania ceny węgla na poziomie stanowiącym tylko część jego rzeczywistej wartości – odbiorcy węgla byli praktycznie dofinansowywani przez jego producenta. Dotyczyło to głównie przemysłu przetwórczego. Ponadto, ze względów propagandowych, przyjęto zasadę utrzymywania równych cen węgla w całym kraju, a związane z tym koszty transportu kolejowego były wliczane do kosztów wydobycia węgla. Dążąc do dalszego wzrostu produkcji wprowadzono w górnictwie system czterobrygadowej organizacji nakładający pracę kopalń przez wszystkie dni miesiąca. Kopalnie węgla kamiennego, w odróżnieniu od kopalń miedzi nie były do tego systemu technicznie przygotowane, a ponadto wzbudzał on zastrzeżenia ze strony załóg górniczych.

W latach 1980-1981 miały miejsce w Polsce niepokoje społeczne, w których czynny udział brały także załogi górnicze. Jak pamiętamy, szczególnie w 1981 r. wydobycie węgla w naszym kraju uległo dalszemu spadkowi. Wpłynęły na to głównie podpisanie tzw. „Porozumienia Jastrzębskiego”, a tym samym rezygnacja z pracy w soboty, częste organizowane z różnych przyczyn strajki i protesty, a ponadto znaczny spadek wydajności pracy. Gwałtowny spadek produkcji węgla spowodował, między innymi, radykalne ograniczenie a nawet okresowe wstrzymanie dostaw węgla dla naszych zagranicznych odbiorców. W miarę stabilizowania się sytuacji wydobywczej w kraju wznowiono dostawy węgla na eksport. Okazało się jednak, że w tym czasie bawiła w Europie amerykańska misja gospodarcza, która docierając do tradycyjnych odbiorców naszego węgla namawiała ich, motywując to sytuacją w Polsce, do przejścia na import węgla amerykańskiego. Informacje o tych działaniach przekazywali ówczesnemu dyrektorowi CHZ „Węglokoks” Józefowi Stachoniowi zagraniczni odbiorcy naszego węgla.

Wobec znacznego spadku wydobycia węgla w pierwszej połowie 1981 r. wystąpiła obawa czy w okresie zbliżającej się zimy 1981/1982 nie wystąpią zaburzenia w utrzymaniu ciągłości dostaw węgla dla energetyki i ciepłownictwa. Wydobycie węgla ulegało sukcesywnemu spadkowi. Jeżeli w 1985 r. wydobywano jeszcze 191,6 mln ton, to w roku 1990 już tylko 147,7 mln ton.

W 1982 r. dotychczasowe Zjednoczenia Węgla Kamiennego przekształcono w Zrzeszenia Kopalń Węgla Kamiennego. „Zrzeszenia” straciły dużą część uprawnień władczych w stosunku do kopalń a te uzyskały większą samodzielność. W 1984 r. istniejących 7 „Zrzeszeń” przekształcono w „Gwarectwa”, które uzyskały status przedsiębiorstw. W 1988 zlikwidowano Ministerstwo Górnictwa i utworzono Wspólnotę Węgla Kamiennego, a z 7 Gwarectw stworzono 5 Przedsiębiorstw Eksploatacji Węgla (PEW), które miały status przedsiębiorstw.

Górnictwo węgla kamiennego po roku 1989.

Przełom polityczno-gospodarczy, jaki dokonał się w Polsce w 1989 r. stworzył w górnictwie węgla kamiennego nową sytuację. Spadek produkcji przemysłowej oraz recesja, która od początku lat dziewięćdziesiątych wystąpiła w całej gospodarce, doprowadziła do znacznego spadku zapotrzebowania na węgiel. W powstałej sytuacji wystąpiła potrzeba podjęcia w górnictwie działań strukturalnych i techniczno-organizacyjnych mających na celu zahamowanie niekorzystnych trendów w działalności tej gałęzi przemysłu. Dostrzegając taką potrzebę, swym wystąpieniem do ówczesnego Premiera RP Tadeusza Mazowieckiego we wrześniu 1989 r. – Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Górnictwa zadeklarowało gotowość włączenia się do prac związanych z reformą polskiego górnictwa. W odpowiedzi na to pismo, w imieniu Premiera, odpowiedzi udzielił ówczesny minister przemysłu Tadeusz Syryjczyk. Brzmiało ono następująco:

MINISTER PRZEMYSŁU
Tadeusz Syryjczyk

Warszawa, dnia 9.10.1989 r.

GM8-BD/81/89

*Prezes Stowarzyszenia
Inżynierów i Techników Górnictwa
Pan Jerzy Malara
ul. Powstańców 25 skr. poczt. 278
40-952 Katowice*

Odpowiadając z upoważnienia Prezesa Rady Ministrów Pana Tadeusza Mazowieckiego na pismo z dnia 29 września br, dziękuje - w Jego imieniu - za gotowość uczestniczenia Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa w pracach Rządu na rzecz wyprowadzenia gospodarki narodowej z kryzysu.

Konsolidacja wszystkich sił społecznych, jest niezbędnym warunkiem wszelkich działań zmierzających do osiągnięcia założonego celu i każda inicjatywa w tym zakresie jest przez Rząd rozważana z największą uwagą i zainteresowaniem.

Proponuje Panom opracowanie wstępnych propozycji w przedstawionym przez Pana Prezesa zakresie a następnie nawiązanie kontaktu z moim przedstawicielem - Doradcą Ministra Doc dr Janem Macieją /tel. 28-08-63/ w celu ich przedyskutowania i ustalenia dalszego toku postępowania.

Podpis

Zgodnie z przedstawioną sugestią nawiązano kontakt z doc. Janem Macieją i zorganizowano z nim spotkanie w siedzibie Zarządu Głównego SITG. W trakcie rozmowy okazało się jednak, że reprezentuje on tak skrajną niekompetencję i jednostronne stanowisko, że dalsza

dyskusja okazała się bezprzedmiotowa. Zdaniem doc. J. Macieji SITG winno firmować jego koncepcję zreformowania polskiego górnictwa węglowego zakładającą m.in. niespotykaną w świecie formułę samodzielnych, samorządnych i samofinansujących się kopalń, likwidację eksportu węgla (podobno nieopłacalnego), oraz likwidację wszelkich ogniw koordynacyjnych w tym również w zakresie sprzedaży węgla przez kopalnie.

Uważał on, że jest to jedyne rozwiązanie, jakie można przyjąć mówiąc o reformowaniu górnictwa węglowego.

Należy tutaj przypomnieć, że również we wrześniu 1989 r., w związku z ustaleniami Zespołu „Okrągłego Stołu” d/s Gospodarki i Polityki Społecznej, na wniosek ówczesnej Wspólnoty Węgla Kamiennego – ukonstytuował się Zespół Roboczy pracowników Centrum Podstawowych Problemów Gospodarki Surowcami Mineralnymi i Energią Polskiej Akademii Nauk, Akademii Górniczo-Hutniczej oraz Wspólnoty Węgla Kamiennego – pod przewodnictwem prof. Jacka Zabierowskiego (kierownik zespołu) oraz doc. Wiesława Blaschke (z-ca kierownika zespołu).

Zespół ten wyniki swej pracy ujął w opracowaniu „Analiza stanu oraz koncepcja zmian systemowych i organizacyjnych w górnictwie węgla kamiennego”. Praca ta o dużej wartości merytorycznej została przekazana Ministerstwu Przemysłu.

Nie wzbudziła ona nie tylko zainteresowania ze strony kierownictwa tego resortu, nie nawiązano nawet kontaktu z jej autorami. Jakże były plany ówczesnych „reformatorów” z Ministerstwa Przemysłu okazało się nieco później. Już wcześniej, w trakcie jednego ze swych wystąpień, pan prof. Leszek Balcerowicz wyraził pogląd, że w reformowaniu polskiego górnictwa węglowego musimy skorzystać z pomocy ekspertów zagranicznych.

Potwierdził to w pełni minister przemysłu Tadeusz Syryjczyk. Na spotkaniu, które miało miejsce w Katowicach w dniu 27 lipca 1990 r. z udziałem ministra pracy i polityki socjalnej Jacka Kuronia i przedstawicielami Krajowej Komisji Górnictwa NSZZ „Solidarność”. Na pytanie przewodniczącego Andrzeja Lipko, dlaczego do prac związanych z programem restrukturyzacji polskiego górnictwa angażuje się zachodnich ekspertów skoro nasi eksperci są lepsi – padła następująca odpowiedź: *”Rząd będzie korzystał z pomocy zachodnich ekspertów dlatego, iż na problemy polskiego górnictwa potrzebne jest spojrzenie z zewnątrz. Eksperci krajowi są związani z tą branżą i przez to nie mogą być obiektywni. Według założeń rządu, do 2000 r. przewidywany jest eksport polskiego węgla koksującego i import węgla energetycznego. Na rynku krajowym musi występować konkurencja między kopalniami. W świetle tej wypowiedzi propozycja współdziałania ze Stowarzyszeniem Inżynierów i Techników Górnictwa okazała się przysłowiowym „mydleniem oczu”.*

Na wspomnianym spotkaniu minister T. Syryjczyk poinformował także zebranych, że rząd RP wysłał list intencyjny do Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego, który zawiera zobowiązanie, że rząd nie będzie podtrzymywał deficytowych przedsiębiorstw, będzie ograniczał dotacje, a do końca 1993 r. całkowicie przestanie dotować kopalnie. Ceny węgla w kraju osiągną poziom cen światowych.

Jak wiemy – obietnicy tej nie dotrzymano. Ceny węgla pozostały na dotychczasowym, niskim poziomie.

Szczegółową relację z tego spotkania zamieszczono w „Trybunie Śląskiej” nr 174 z 28-29 lipca 1990 roku. Jak wiadomo rząd polski wystąpił do Banku Światowego o pomoc w opracowaniu programu restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego oraz udzielenie pomocy finansowej związanej z realizacją tego programu. Na przełomie 1990 i 1991 roku bawiła w Polsce oficjalna misja Banku Światowego, która po dłuższym pobycie w naszym kraju, w styczniu 1991 r. przedstawiła naszym władzom swą perspektywiczną wizję programu restrukturyzacji polskiego podsektora węgla kamiennego.

Program ten zakładał w wariantach długoterminowym likwidację od 36 do 56 kopalń, redukcję zatrudnienia odpowiednio o 193 do 302 tys. pracowników oraz likwidację eksportu z równoczesnym sukcesywnym przejściem Polski na import węgla. Jakie były intencje Banku Światowego – potwierdziło to życie. Kolejne pożyczki Banku Światowego na tzw. „restrukturyzację przemysłu węgla kamiennego” uwarunkowane były zapisami, że środki te mają być przeznaczone głównie na likwidację kopalń i osłony socjalne dla zwalnianych górników. Jak powszechnie wiadomo efektem restrukturyzacji winna być poprawa efektywności ekonomicznej sektora węgla kamiennego poprzez jego modernizację i unowocześnienie. Tego celu nie uda się osiągnąć wyłącznie drogą likwidacji kopalń, czyli trwałego zmniejszania zdolności wydobywczych górnictwa węglowego i zwalniania z pracy górników. Przeznaczenie środków z pożyczek Banku Światowego wyłącznie na te cele tworzy w efekcie nie „program restrukturyzacji” a „program likwidacji” polskiego górnictwa węglowego.

Nasuwa się też pytanie, dlaczego Bank Światowy w swojej wizji programu restrukturyzacji polskiego podsektora węgla kamiennego tak wielką wagę przywiązywał do likwidacji przez nasz kraj eksportu węgla. Odpowiedź może być jedna. Rzeczywistym, a głęboko ukrywanym celem programu i zaleceń Banku Światowego było i jest nadal, trwałe ograniczenie zdolności wydobywczej polskiego górnictwa węglowego. To trwałe ograniczenie ma skutecznie wyeliminować polski węgiel z zagranicznych rynków zbytu. Szczególnie chodzi o rynki Europy Zachodniej, w stosunku do których Polska dysponuje rentą transportową ze względu

na położenie geograficzne. Jest rzeczą powszechnie znaną, że Bank Światowy działa głównie w interesie ekonomicznym Stanów Zjednoczonych, dla których rynek europejski był zawsze przedmiotem zainteresowania.

Przełom polityczno-gospodarczy jaki dokonał się w Polsce w 1989 r. stworzył w górnictwie węgla kamiennego nową sytuację. Spadek produkcji przemysłowej oraz recesja, która od początku lat dziewięćdziesiątych wystąpiła w całej gospodarce, doprowadziła do znacznego spadku zapotrzebowania na węgiel.

Decyzją ówczesnego ministra przemysłu przerwane zostały prace związane z bilansem paliwowo-energetycznym kraju w związku, z czym nie było wiadomo, w jaki stopniu wydobywanie węgla zabezpiecza aktualne potrzeby gospodarki narodowej. Warto przypomnieć o ówczesnym dramatycznym apelu premiera Tadeusza Mazowieckiego, w którym mówił on, że *„jeśli będzie trzeba to sam przyjedzie do górników i będzie ich prosił o zwiększenie wydobycia żeby dzieci i chorzy nie marzeli w szkołach i szpitalach”*.

Podjmując decyzję o przerwaniu prac nad bilansem paliwowo-energetycznym jej autorzy ogłosili jednocześnie nieodpowiedzialne hasła, że „najlepszą polityką jest brak jakiegokolwiek polityki” oraz że istniejące problemy ureguluje „niewidzialna ręka rynku”.

Przy braku jakichkolwiek działań mających na celu dostosowanie potencjału produkcyjnego górnictwa węglowego do realnych potrzeb gospodarki decyzją ówczesnego ministra przemysłu wprowadzono jednocześnie niespotykaną w światowym górnictwie węglowym strukturę „samorządnych, samodzielnych i samofinansujących się kopalń”. W połączeniu z równoczesną likwidacją wszelkich ogniw koordynacyjnych zaowocowało to totalnym chaosem, szczególnie w zakresie obrotu węglem, racjonalizacji zatrudnienia oraz polityki zakupów podstawowych maszyn i sprzętu górniczego. Przypisanie kopalniom zadania handlu węglem, do czego nie były one przygotowane kadrowo ani też organizacyjnie stworzyło dla kierownictw kopalń niezwykle trudną sytuację. Chcąc zdobyć środki na potrzeby płacowe oraz niezbędne zakupy zmuszone one były do korzystania przy sprzedaży węgla z pośrednictwa ogromnej rzeszy powstałych firm, wykorzystujących niezwykle trudną sytuację górnictwa. Producentów węgla uzależniono od takich świadczeń jak np. wydłużania terminów płatności zobowiązań za otrzymany węgiel oraz wymuszania dodatkowych upustów cenowych. Niezależnie od tego dokonywano fałszerstw dokumentów potwierdzających, jakość węgla, przeprowadzenia także inne operacje na szkodę kopalń. Generalnie traciło na tym górnictwo, a zarabiali pośrednicy i spekulanci. Jeżeli dzisiaj mówimy o tzw. „afarach węglowych” winniśmy przypomnieć o ludziach, których nieodpowiedzialne decyzje stworzyły sytuację umożliwiającą powstanie tych afer i zjawisk korupcyjnych.

W światowym górnictwie handlem węglem zajmują się głównie specjalistyczne firmy działające w imieniu kopalń na podstawie zawartych z nimi umów. Ta zasada obowiązywała w polskim górnictwie w okresie międzywojennym a także w okresie powojennym do roku 1989. Sprzedażą węgla w kraju zajmowała się Centrala Zbytu Węgla, a jego eksporterem CHZ „Węglokoks”. W okresie tym nie było warunków dla notowanych później licznych nadużyć gospodarczych i oszustw podatkowych.

Do 1973 r. górnictwo węgla kamiennego przynosiło zyski. Utrzymywanie na relatywnie niskim poziomie tzw. „urzędowych” cen węgla poniżej poziomu inflacji spowodowało, że począwszy od roku 1974 górnictwo zanotowało ujemne wyniki na swej działalności.

Dla utrzymania płynności finansowej branży, przy dalszym utrzymywaniu zaniżonych cen węgla górnictwo zasilane było dotacjami z budżetu państwa. Stan taki był utrzymywany do roku 1992 w którym to w ramach tzw. „planu Balcerowicza” dotacje te zostały zlikwidowane. W polityce makroekonomicznej państwa przypisano przemysłowi węglowemu rolę tzw. „kotwicy antyinflacyjnej” Mimo całkowitego zniesienia dotacji do węgla oraz wbrew ogłoszonym deklaracjom o poddawaniu górnictwa zasadom gospodarki rynkowej, odgórnie utrzymywane były nadal ceny węgla nawet poniżej średniego wskaźnika inflacji, co zmuszało kopalnie do produkcji po kosztach większych niż uzyskiwane ze sprzedaży ceny. Problemu tego nie była w stanie rozwiązać „niewidzialna ręka rynku”.

Dyrekcje kopalń znalazły się w wyjątkowo trudnej sytuacji. Konieczność realizacji wypłat dla załóg górniczych oraz bieżących płatności zmuszały kopalnie do zaciągania wysoko oprocentowanych kredytów bankowych. W konsekwencji takiej polityki dotyczącej przemysłu węglowego doprowadzono kopalnie do rosnącego zadłużenia, czego skutki odczuwalne są do chwili obecnej.

W listopadzie 1990 r. na wniosek posłów ówczesny minister przemysłu T. Syryjczyk przedłożył na posiedzeniu Sejmu opracowanie „Założenia polityki energetycznej Rzeczypospolitej Polskiej na 1990-2010”. Zaproponowano w nich między innymi:

- intensywny program likwidacji kopalń węgla kamiennego przy jednoczesnym znacznym imporcie węgla energetycznego,
- całkowitą likwidację eksportu energetycznego węgla kamiennego,
- zasadnicze zwiększenie w gospodarce energetycznej Polski udziału gazu ziemnego i paliw płynnych i w związku z tym znaczny wzrost importu tych nośników energetycznych.

Uderza zadziwiająca zbieżność założeń prezentowanych w opracowanych „Założeniach” z „Perspektywiczną wizją programu restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego”

opracowaną przez tzw. „ekspertów” Banku Światowego.

Sejm uznał przedstawione „Założenia” ... za materiał wstępny do dalszych prac nad polityką energetyczną kraju stwierdzając jednocześnie, że *„przedłożone opracowanie jest niewystarczające i niespójne ... oraz nie zawierające odpowiednich analiz ekonomicznych”*. Jednocześnie Sejm zalecił, aby *„Informację o zamierzeniach gospodarki paliwowo-energetycznej na najbliższe 2 lata Rząd przedstawił Sejmowi w terminie do 30 czerwca 1991 r.”* Poza tym w Uchwale Sejmu stwierdzono, że *„Ze względu na szczególne znaczenie bezpieczeństwa energetycznego kraju, Sejm zobowiązuje Rząd do przedłożenia pełnych założeń polityki energetycznej w terminie do końca 1991 r.”*

Jednakże kolejne „Założenia polityki energetycznej Polski do 2010 r.” powstały dopiero w 1995 r. W styczniu 1996 r. zostały wniesione przez Rząd pod obrady Sejmu dwa dokumenty opracowane między innymi przy udziale zagranicznej firmy konsultingowej (Energy Restructuring Group), a mianowicie:

- „Założenia polityki energetycznej Polski do 2010 r.” oraz
- „Sytuacja obecna i prognozy zaopatrzenia Polski w energię na tle Unii Europejskiej i świata”.

W opracowaniach tych oparto się na analogicznych założeniach, jakie były zawarte w opracowaniu odrzuconym przez Sejm w 1990 r. Ponadto, mimo krytycznych uwag do tych dokumentów, jakie wniesiono na posiedzeniu Sejmowej Komisji Systemu Gospodarczego i Przemysłu w dniu 7 listopada 1995 r. – zostały one przez Sejm przyjęte.

Ustawa z 10 kwietnia 1997 r. – „Prawo Energetyczne” zobowiązała Ministra Gospodarki do przygotowania, w porozumieniu z właściwymi ministrami, założeń polityki energetycznej państwa przedstawiających długoterminową na okres nie krótszy niż 15 lat, prognozę rozwoju gospodarki paliwami i energią oraz długofalowy program działania w celu realizacji wniosków wynikających z prognozy, sformułowany na podstawie oceny bezpieczeństwa energetycznego państwa.

Tym razem wykonanie tego zadania Ministerstwo Gospodarki zleciło Agencji Rynku Energii S.A., która przy współpracy Polskich Sieci Elektro-energetycznych S.A., Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa S.A., Towarzystwa Gospodarczego „Polskie Elektrownie”, Polskiego Towarzystwa Elektrociepłowni Zawodowych, Polskiego Towarzystwa Przemysłu i Rozdziału Energii Elektrycznej, Porozumienia Producentów Węgla Brunatnego oraz Nafty Polskiej S.A. – wykonała opracowanie p.t. „Założenia Polityki Energetycznej Polski do 2020 r.”. Uznano widocznie, że udział w pracach zespołu przedstawicieli największego producenta nośnika energetycznego w kraju jakim jest węgiel

kamienny jest zbędny. Opracowanie to prezentuje praktycznie pogląd środowiska energetycznego. Materiał ten firmowany następnie przez Ministerstwo Gospodarki został, jako „Dokument rządowy” przyjęty przez Radę Ministrów 22 lutego 2000 r.

Na tle opracowanych „Założeń polityki energetycznej Polski do 2020 r.” nasuwają się następujące uwagi:

- Autorzy tego materiału nie tylko pominieli zupełnie uwagi zgłoszone zarówno w trakcie dyskusji Sejmowej w 1990 r. jak również na posiedzeniu Sejmowej Komisji Systemu Gospodarczego i Przemysłu z listopada 1995 r.
- Nie podjęto próby określenia skutków ekonomicznych oraz społecznych przyjętych rozwiązań i związanych z tym przyszłościowych obciążeń budżetu państwa.
- Założono, że cały przyrost produkcji energii elektrycznej ma być oparty na gazie ziemnym. W związku z tym założono, że import gazu ziemnego z 8,3 mld m³ w 1997 r. będzie systematycznie wzrastał do 22,4-25,7 mld m³ w 2020 r. W opracowaniu pominięto zupełnie problem kosztów zakupu importowanego gazu oraz fakt, że przy prawie 3-krotnym wzroście ilości importowanego gazu niezbędną będzie niezwykle kosztowna rozbudowa infrastruktury technicznej pozwalającej na przesył tych wielkości gazu.
- Przyjęto, że wydobycie węgla kamiennego ma być ograniczone do 80,0 mln ton w 2020 r. przy całkowitej likwidacji jego eksportu. Uzasadnienia likwidacji eksportu nie podano.
- Przewidziano jednocześnie import węgla kamiennego w ilościach 2,0-3,5 mln ton w skali rocznej.
- Na stronie 27 „Założeń” znajduje się kuriozalne stwierdzenie ...*„We wszystkich scenariuszach przewiduje się stopniowy spadek zapotrzebowania na węgiel kamienny, postępujący zgodnie z rządowym programem „Reforma górnictwa węgla kamiennego w Polsce w latach 1998-2002”.* Jest to wniosek bulwersujący, bowiem reforma górnictwa winna nawiązywać do założeń polityki paliwowo-energetycznej państwa, a nie odwrotnie. Ponadto „Reforma” dotyczy okresu 1998-2002, zaś „Założenia” bardziej szerokiego przedziału czasu – do 2020 r.

W kwietniu 2002 roku Rada Ministrów omawiając problematykę paliwowo-energetyczną uznała, że opracowane dwa lata wcześniej i przyjęte przez Rząd „Założenia polityki energetycznej Polski do 2020 r.” zostały wadliwie wykonane i wymagają ponownego opracowania. Uznano bowiem, że polityka energetyczna państwa winna być sformułowana od nowa. Wydaje się być rzeczą paradoksalną, że wniosek taki został ujęty w materiałach roboczych przygotowanych na wspomniane posiedzenie Rady Ministrów – opracowanych

przy udziale Agencji Rynku Energii S.A. – tej samej instytucji, która dwa lata wcześniej, na zlecenie ówczesnego Ministra Gospodarki była wykonawcą kwestionowanych „Założeń polityki energetycznej Polski do 2020 r.”

Jak wynika z doniesień prasowych (Trybuna Górnicza Nr 49 z 4.12.2008 r.) – w trakcie uroczystości z okazji Dnia Górnika, wicepremier i Minister Gospodarki Waldemar Pawlak, przekazał informację o nowym rządowym dokumencie „Polityka energetyczna Polski do 2030 r.”. Rzecz w tym, że w opracowaniu tym prezentowane są zamierzenia i kierunki bez podawania danych liczbowych, które mają się znaleźć w załącznikach, jakie mają być przygotowane w późniejszym etapie prac. Nie podaje się jednak terminu ich końcowego opracowania.

Głęboka zapaść finansowa przemysłu węgla kamiennego, do jakiej doprowadziły nieodpowiedzialne decyzje ministerstwa finansów oraz ministerstwa przemysłu i w następstwie tego brak płynności finansowej postawiły kierownictwa kopalń jak już wcześniej wspomniano w niezwykle trudnej sytuacji.

Rozwiązaniem tego problemu miało być wprowadzenie w życie „Programu zreformowania górnictwa”. Rzecz w tym, że twórcy poszczególnych etapów reformy górnictwa przyjęli, idąc za sugestią Banku Światowego, że cel ten można osiągnąć drogą permanentnego ograniczania potencjału produkcyjnego górnictwa poprzez fizyczną likwidację kolejnych kopalń oraz tzw. „restrukturyzację zatrudnienia” – co w pojęciu stołecznych „specjalistów” od spraw górnictwa rozumiane jest jako obligatoryjne zmniejszanie poziomu zatrudnienia w kopalniach bez uwzględniania realiów techniczno-organizacyjnych. Jest rzeczą oczywistą, że w warunkach gospodarki wolnorynkowej jednym z podstawowych zadań w przedsiębiorstwie jest dążenie do zwiększania wydajności pracy. W górnictwie drogą odpowiednich działań techniczno-organizacyjnych, upraszczania modelu kopalń oraz koncentracji produkcji uzyskuje się możliwość zmniejszenia zatrudnienia przy utrzymaniu wymaganego poziomu produkcji. Ustalenie skali redukcji zatrudnienia w oderwaniu od realiów technicznych daje w konsekwencji negatywne rezultaty. Twórcy koncepcji tzw. „restrukturyzacji zatrudnienia” swoje przewidywania oparli na dość prymitywnych założeniach bazujących na stwierdzeniu, że skoro koszty robocizny stanowią około 50% ogólnych kosztów wydobywania węgla to drogą odgórnego ustalania wielkości redukcji zatrudnienia uzyska się szybkie obniżenie tych kosztów. Twórcy tych „koncepcji” wykazując się jak widać niezwykle skromną znajomością warunków funkcjonowania kopalń nie wzięli pod uwagę, że prowadzenie ruchu zakładu górniczego wymaga spełnienia wymogów prawa górniczego i wynikających z niego przepisów górniczych, a tym samym

utrzymania odpowiednich normatywów zatrudnienia. Rozumując w ten sposób można by założyć, że zmniejszając np. o 10% obsadę maszynistów kolejowych- utrzymać jednocześnie normalne kursowanie pociągów.

W zaistniałej sytuacji kierownictwo kopalń zmuszane do redukcji zatrudnienia w odgórnie ustalonych przez urzędników Ministerstwa Gospodarki wielkościach znalazły się w wyjątkowo trudnej sytuacji. Ustalanie wielkości redukcji zatrudnienia w wielkościach przekraczających wymogi technologiczne spowodowało przypadki, że szereg czynności wykonywanych dotychczas w ramach kopalni przejętych zostało przez powołane do życia podmioty gospodarcze, wykonujące nadal te same prace na zasadach podwykonawstwa. Rzecz oczywista miało to negatywne skutki w odniesieniu do kosztów produkcji – bowiem za usługi te kopalnie musiały płacić. Praktyka ta miała również negatywny wpływ na warunki bezpieczeństwa pracy zatrudnionych w tych firmach ludzi – czego dobitnym przykładem była katastrofa w kopalni „Halemba”.

Twórcy poszczególnych etapów tzw. „reformy górnictwa” uważają za swe wielkie osiągnięcie znaczny stopień spadku zatrudnienia w górnictwie.

Jest to półprawda. Podawane przez nich wielkości to dane statystyczne, faktycznie znaczna ilość pracowników przeszła do firm okołogórnicznych, które pracują na rzecz kopalń. Według różnych źródeł w firmach tych pracuje obecnie od 30-50 tys. pracowników.

Zastrzeżenia do przyjętych kierunków reformowania górnictwa zgłaszały profesjonalne środowiska naukowo-techniczne uwypuklając fakt, że drogą likwidacji kopalń i wymuszania redukcji zatrudnienia nie uda się poprawić efektywności gospodarczej branży – jest to, bowiem nie „program restrukturyzacji”, lecz „program likwidacji”. Potwierdzają to dane statystyczne dotyczące stanu zobowiązań sektora. Zobowiązania te z 648, 3 mln zł w roku 1990 mimo realizacji tzw. „programu restrukturyzacji górnictwa” – wzrosły do 22.795,2 mln zł w 2002 r. W okresie tym (1990-2002) średnioroczne wydobycie węgla kamiennego uległo ograniczeniu o 45, 3 mln ton (ze 147, 4 do 102 mln ton), zatrudnienie w górnictwie (statystyczne) uległo zmniejszeniu o 247, 2 tys. osób (z 387, 9 do 140, 2 tys. osób), a liczba kopalń uległa zmniejszeniu z 70 do 40.

Należy podkreślić, że w podanym okresie, dzięki działaniom kadry technicznej kopalń, nastąpiła wydatna poprawa wskaźników koncentracji produkcji, w wyniku czego liczba czynnych ścian wydobywczych przypadających średnio na kopalnię uległa zmniejszeniu z 10,94 do 3,78, a wydajność ogólna wzrosła prawie o 100% (ze 1866 kg/prac.dn. do 3681 kg/prac.dn. średnio dzienne wydobycie z kompleksowo zmechanizowanej ściany wynoszące w 1990 r. – 1009 t/dz. wzrosło do 2002 r. prawie trzykrotnie. Mimo tych

pozytywnych wyników sytuacja finansowa kopalń nie uległa poprawie.

Zadziwiającym jest fakt, iż mimo licznych zastrzeżeń zgłaszanych przez profesjonalne środowiska naukowo-techniczne co do przyjętego kierunku reformowania górnictwa, autorzy kolejnych etapów reformy z zadziwiającym uporem trzymali się przyjętej przez siebie strategii.

Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Górnictwa corocznie, począwszy od 2000 r., organizowało konferencje poświęcone problemom krajowej gospodarki paliwowo-energetycznej. W konferencjach tych uczestniczyli także, między innymi, przedstawiciele Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Naftowego i Gazowniczego, a także Stowarzyszenia Elektryków Polskich. Wnioski z tych konferencji zawierające między innymi krytyczne uwagi co do realizacji przyjętych zasad tzw. „reformy górnictwa” bazującej głównie na likwidacji kolejnych kopalń i odgórnym ustalaniem wielkości redukcji zatrudnienia przekazywane były każdorazowo kierowniczym gremiom naszego państwa. Wskazywano, że te działania, poza gwałtownym wzrostem bezrobocia w rejonach górniczych, oraz ponoszeniem przez państwo znacznych kosztów związanych z likwidacją kopalń – prowadzą do nikąd i powodują jedynie negatywne gospodarczo-społeczne skutki. Wystąpienia te pozostały bez odpowiedzi. W podobny sposób potraktowano wystąpienia przedstawicieli środowiska naukowego. W liście skierowanym na ręce ówczesnego premiera Leszka Millera w 2002 r. (Trybuna z 3.12.2002) środowisko naukowe górnictwa przedstawiło swą opinię na temat reformowania polskiego górnictwa węgla kamiennego i jego przyszłości. W wystąpieniu tym zawarto między innymi, następujące wnioski:

...Należy jednoznacznie ustalić model polskiej gospodarki paliwowo-energetycznej w wyraźnie dłuższym horyzoncie czasowym (np. 2030 r.) w celu określenia roli węgla kamiennego jako nośnika energii pierwotnej.

... Stosować należy zasadę, że w kopalniach, w których występują zasoby węgla, często jeszcze znaczne, a które uzyskują aktualnie wyraźnie niekorzystnie warunki ekonomiczne, powinna zostać czasowo zatrzymana eksploatacja (model tzw. kopalni „uśpionej”) – koszty takiej operacji są znacząco mniejsze niż całkowita likwidacja kopalni (maksymalnie około 30% kosztów likwidacji). Likwidację powinny być objęte tylko te kopalnie, w których zasoby węgla uległy wyczerpaniu.

...nacisk należy położyć na stronę społeczną poprzez: ograniczenie chaotycznych działań w polityce obniżania zatrudnienia, zapewnienie miejsc pracy dla pracowników z kopalń likwidowanych lub „uśpionych”.

List ten podpisało 14 wybitnych przedstawicieli nauk górniczych z aktualnym rektorem

Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie prof.dr hab.inż. Antonim Tajdusiem na czele. I to wystąpienie pozostało bez odpowiedzi.

Autorzy tzw. „Reformy górnictwa węgla kamiennego” dla uzasadnienia swych koncepcji zaczęli używać niezbyt logicznych pojęć jak np. „restrukturyzacji zatrudnienia” rozumianej jako wielkości redukcji zatrudnienia w oparciu o decyzje warszawskich urzędników – w oderwaniu od realiów technologicznych, oraz „trwałej nierentowności” kopalń. Jak powszechnie wiadomo rentowność jest pochodną kosztów produkcji oraz cen za nią uzyskiwanych. Te elementy nie są „trwałe” lecz ulegają zmianie czego dowodem była sytuacja przemysłu węglowego w okresie minionego roku. Rentowność można odnosić do określonego przedziału czasu, natomiast operowanie pojęciem „trwałej nierentowności” nie ma merytorycznego uzasadnienia.

Pojęcia „trwałej nierentowności” użyto także w uzasadnieniu decyzji o likwidacji kopalni „Morcinek”, co wydaje się być sprawą kuriozalną. Jej likwidacja jest klasycznym przykładem zmarnotrawienia setek milionów złotych publicznych pieniędzy. Warto przypomnieć historię tej kopalni.

Na przełomie lat 50 i 60-tych ówczesny rząd Czechosłowacji wystąpił do rządu polskiego z wnioskiem o wyrażenie zgody na zbadanie przebiegu uskoku cieszyńskiego, który miał przebiegać w osi rzeki Olzy. Zbadanie przebiegu tego uskoku, jak argumentowała strona czechosłowacka, pozwoliłoby na uściślenie w przyszłości problemu eksploatacji w rejonie przygranicznym. Chodniki badawcze (cztery) miały być prowadzone od strony kopalni „ČSM”. Rząd polski wyraził na to zgodę. Zagadnieniem tym ze strony polskiej zajmował się ówczesny wiceminister górnictwa i energetyki Franciszek Jopek. W okresie późniejszym została powołana dwustronna komisja współpracy polsko-czechosłowackiej w zakresie górnictwa. Spotkania grup ekspertów odbywały się corocznie, przemiennie raz w Czechosłowacji, a następnie w Polsce. Tematem posiedzeń komisji było ustalanie rocznych programów współpracy naukowo-technicznej, wymiany delegacji, wzajemnych dostaw maszyn i urządzeń górniczych oraz problemów związanych z eksploatacją węgla w rejonie przygranicznym. Mimo ponawianych wielokrotnie próśb o przekazanie stronie polskiej wyników robót górniczych dotyczących zbadania przebiegu uskoku cieszyńskiego, względnie umożliwienie naszym przedstawicielom wizytacji tych robót, stale odmawiano nam spełnienia naszej prośby motywując to bądź zatopieniem tych chodników, bądź też koniecznością ich otamowania na skutek problemów wentylacyjnych. Podstawowym problemem spornym, który poruszany był na kolejnych posiedzeniach komisji była kwestia

założeń przyszłej eksploatacji w rejonie granicy państwowej. Stanowisko strony polskiej zakładało, że każda ze stron przy zbliżaniu się z eksploatacją do granicy państwa winna pozostawić po swojej stronie 50% wymaganego przepisami filara granicznego. Stanowisko strony czeskosłowackiej było skrajnie odmienne. Uważano, że strona, która pierwsza dochodzi do granicy państwa ma prawo wyeksploatować węgiel do samej granicy, zaś strona, która osiąga granicę w terminie późniejszym ma obowiązek pozostawienia po swojej stronie pełnego filara granicznego. Każda ze stron pozostawała przy swojej interpretacji. Jednocześnie wg informacji uzyskiwanych drogą nieoficjalną, po stronie kopalni „ČSM” dokonywano rozcinki pokładu, przygotowując kolejne parcele do eksploatacji. Wobec obawy stosowania przez partnera czeskosłowackiego polityki faktów dokonanych podjęta została decyzja o budowie kopalni „Morcinek”, która miała stanowić naturalną zaporę, przeciwko eksploatacji ze strony „ČSM”. Kopalnia została zaprojektowana na docelowe wydobycie 12.000 ton/dobę. Z uwagi na budowę geologiczną złoża założono, że wydobycie to ma być osiągnięte z 2 poziomów po 6000 ton/dobę z każdego z nich. Z uwagi na brak dostatecznej ilości środków przyjęto, że realizacja tego zadania inwestycyjnego odbędzie się w 2 etapach. Do realizacji 2 etapu nigdy nie przystąpiono. W grudniu 1997 r. kopalnia „Morcinek” uzyskała z 4 czynnych ścian średniodobowe wydobycie w wysokości 4.650,7 ton a więc znacznie odbiegające od wydobycia docelowego. W tym czasie zapadła decyzja o likwidacji kolejnych kopalń, w tym kopalni „Morcinek”. Jako uzasadnienie podjętej decyzji podano „trwałą nierentowność” wymienionych kopalń. By użyć tego uzasadnienia w stosunku do kopalni „Morcinek” trzeba było mieć dużo wyobraźni. Zaliczenie do tej grupy niedokończonych inwestycyjnie kopalni „Morcinek” i podjęcie decyzji o jej likwidacji jest przykładem tendencyjnego nadużycia. Prof. Antoni Tajduś, rektor Akademii Górniczo-Hutniczej, w imieniu środowiska naukowego tej uczelni, apelował wówczas do decydentów o zaniechanie likwidacji kopalń posiadających duże zasoby węgla i zastąpienie tego procesu tzw. „uśpieniem” zakładów górniczych tzn. zaniechaniem produkcji do czasu zmiany koniunktury na węgiel i wznowienia w nich wydobycia. Decydenci nie uwzględnili tych przestroż. Kopalnia „Morcinek” została zlikwidowana z naruszeniem elementarnych zasad techniki. Jej infrastruktura techniczna o wartości wieluset milionów złotych została zniszczona w sposób barbarzyński, głównie przy użyciu materiałów wybuchowych, zaś naczynia wyciągowe puszczono luzem do szybu przez odcięcie lin nośnych.

Jak wiemy z doniesień prasowych (Trybuna Górnicza z 21.8.2008) w dniu 19 sierpnia 2008 r. w Pradze została podpisana umowa między Polską a Republiką Czeską w sprawie wykonywania robót geologicznych w rejonie wspólnej granicy państwowej. W imieniu strony

polskiej umowę podpisał podsekretarz stanu w Ministerstwie Środowiska, Główny Geolog Kraju, Henryk Jacek Jezierski, natomiast w imieniu strony czeskiej wiceminister przemysłu i handlu, Tomáš Hüner. Po ratyfikacji tej umowy możliwe stanie się prowadzenie robót geologicznych w rejonie polsko-czeskiej granicy państwowej przez spółkę Karbonia, PL, która w październiku 2003 r. uzyskała koncesję udzieloną przez Ministra środowiska na prowadzenie pod ziemią od strony czeskiej prac badawczych, co miałyby pozwolić na udokumentowanie w późniejszym okresie zasobów węgla kamiennego, zalegających w obszarze górniczym „Morcinek I”. Przypomnijmy, że Spółka Karbonia PL, należy do grupy holenderskiej spółki New World Resources (NWR), która z kolei jest właścicielem czeskiego koncernu węglowego OKD. Zgodnie z koncesją projektowane roboty geologiczne mają polegać na wykonaniu od strony czeskiej 11 podziemnych wyrobisk rozpoznawczo-odwadniających o maksymalnej długości 8,4 km, sięgających w głąb Polski.

Historia zatoczyła więc koło, bowiem problematyka eksploatacji węgla w rejonie przygranicznym wróciła do sytuacji jaka była przedmiotem opracowanej wcześniej umowy międzyrządowej z początku lat sześćdziesiątych i z której to umowy strona czeska nie rozliczyła się do dnia dzisiejszego. Nie wiadomo czy podpisujący umowę w dniu 19 sierpnia 2008 r. – ten fakt wzięli pod uwagę.

W międzyczasie strona polska poniosła znaczne koszty związane z badaniami geologicznymi i opracowaniem dokumentacji geologicznej obszaru górniczego „Morcinek”. Poniesione zostały także znaczne koszty budowy kopalni. Nie wiadomo ile kosztowała jej budowa. Wg. aktualnych szacunków koszt budowy głębinowej kopalni węgla kamiennego określa się na 1,2-1,5 mld zł, a koszt likwidacji kopalni na 120-200 mln zł.

Jest to klasyczny przykład marnotrawienia publicznych pieniędzy wynikający z głupoty i skrajnej niekompetencji. Chodniki badawcze w obszarze górniczym kopalni „Morcinek” mogły być z powodzeniem prowadzone po stronie polskiej, po wybudowaniu kopalni.

Zastanawia upór z jakim „reformatorzy” polskiego górnictwa kontynuowali proces likwidacji kolejnych zakładów górniczych – mimo licznych zgłaszanych zastrzeżeń prezentowanych przez górnicze środowiska naukowo-techniczne. Odpowiedź na to pytanie zawarta jest w dokumentach określających warunki udzielania pożyczek przez Bank Światowy na tzw. „restrukturyzację” (czytaj „likwidację”) polskiego górnictwa węgla kamiennego. Na sfinansowanie tzw. „reformy górnictwa węgla kamiennego” Polska zaciągnęła do tej pory szereg pożyczek z Banku Światowego. Pożyczki te udzielane były jednak na wyraźnie określone cele, głównie na „redukcję mocy produkcyjnych” czyli likwidację kolejnych kopalń, oraz łagodzenie skutków społecznych tzw. „restrukturyzacji

zatrudnienia” czyli na odprawy dla górników odchodzących z kopalń.

W pierwszym półroczu 2003 r. między ówczesnym Ministrem Gospodarki, Pracy i Polityki Socjalnej a Bankiem Światowym prowadzone były rozmowy na temat kolejnej Programowej Pożyczki Dostosowawczej dla Sektora Górnictwa Węgla Kamiennego (Coal PSAL-1) celem zapewnienia wsparcia dla rządowego „Programu Reformy Górnictwa Węgla Kamiennego na lata 2003-2006”. Zatwierdzonego przez Radę Ministrów 28 stycznia 2003 r.

W dokumencie określającym warunki udzielenia tej pożyczki znalazły się między innymi następujące zapisy:

„... Proponowana Programowa Pożyczka Dostosowawcza dla Sektora Górnictwa Węgla Kamiennego (PSAL– 1) jest pierwszym z trzech proponowanych projektów, o których zatwierdzenie zwrócił, się Rząd RP celem zapewnienia wsparcia dla rządowego Programu reformy Górnictwa Węgla Kamiennego na lata 2003-2006. Rząd RP zwrócił się do Banku Światowego o zapewnienie wsparcia finansowego o wartości równej blisko połowie kosztów pieniężnych realizacji tego programu w latach 2003-2006. Program ten będący kontynuacją poprzedniego Programu Reformy Górnictwa Węgla Kamiennego w latach 1998-2002 będzie w dalszym ciągu realizował cele restrukturyzacji górnictwa dla zapewnienia jego rentowności oraz, w efekcie prywatyzacji, zapewnienia poprawy w zakresie ochrony środowiska oraz złagodzeniu skutków społecznych programu restrukturyzacji.

oraz

*„... Cele mają zostać osiągnięte poprzez reformę struktury sektora, restrukturyzację zatrudnienia, **likwidację fizyczną i ekonomiczną kopalń**, restrukturyzację finansową oraz prywatyzację. Korekta Programu zatwierdzona przez Radę Ministrów RP obejmuje następujące elementy:*

- *zaprzestanie wydobycia, w roku 2003 w dodatkowych siedmiu kopalniach oraz zamknięcie i rekultywacja terenów siedmiu kopalń w latach 2003/ 2004,*
- *restrukturyzacja zatrudnienia ma prowadzić do **ograniczenia poziomu zatrudnienia o 35 tysięcy pracowników w latach 2003-2006 w tym zwolnienie około 8000 pracowników powierzchni w 2003 r.***

W świetle zapisów wymienionego dokumentu, można stwierdzić jednoznacznie, że nasi „reformatorzy” górnictwa kierując się bezkrytycznie wytycznymi Banku Światowego godzili się na stałe ograniczanie potencjału produkcyjnego górnictwa drogą fizycznej likwidacji kolejnych kopalń. Było to warunkiem uzyskiwania funduszy na fizyczną likwidację dalszych kopalń nie zaś, jak powszechnie głoszono – na restrukturyzację górnictwa węglowego.

Kierując się przesłankami neoliberalnymi, autorzy tzw. „reformy górnictwa węgla kamiennego” podjęli szereg nieodpowiedzialnych decyzji, które stały się przyczyną głębokiej zapaści finansowej branży. Skutki tych odgórnie podejmowanych decyzji odczuwalne są do dnia dzisiejszego. „Warszawa” przyzwyczajona do stałego drenażu finansowego górnictwa – nie przejmując się wytworzoną przez siebie sytuacją – podejmowała kolejne decyzje obciążające działalność górnictwa dodatkowymi elementami kosztów poprzez wprowadzenie nowych obligatoryjnych opłat oraz wzrostu podatków. A oto niektóre przykłady:

- Mimo braku płynności finansowej sektora, spowodowanej decyzjami władz centralnych, już na początku transformacji gospodarczej kraju zapoczątkowanej w 1989 r. eksport węgla został obłożony podatkiem obrotowym. Pogorszyło to efektywność tego eksportu i wpłynęło negatywnie na jego konkurencyjność na rynku międzynarodowym. Z tej kuriozalnej decyzji Ministerstwo Finansów zaczęło się sukcesywnie wycofywać. Zarządzeniem nr 47 z dnia 29 sierpnia 1990 r. Minister Finansów zwolnił z tego podatku sprzedaż miałów energetycznych, a na podstawie decyzji Izby Skarbowej w Katowicach z 23 kwietnia 1991 r. zaniechano poboru podatku obrotowego od eksportu węgla koksowego typu 35. Z kolei Zarządzeniem nr 1 Ministra Finansów z dnia 20 stycznia 1992 r. zaniechano ustalania i poboru podatku od eksportu węgla grubego i średniego.
- Opłata eksploatacyjna za wydobywanie kopalin została wprowadzona w Polsce ustawą z dnia 9 marca 1991 r. o zmianie Prawa Górniczego (Dz.U. nr 31 poz. 128), a sposób jej określenia ustalono w rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 8 listopada 1991 r. Dyskusja na temat zasadności wprowadzenia takiej opłaty toczyła się przez wiele lat. Inicjatorzy tego rozwiązania argumentowali to koniecznością zrekompensowania gminom górniczym niewątpliwych utrudnień i dodatkowych kosztów związanych z prowadzoną na ich terenie działalnością górnictwem, bowiem zakres tych szkód był znacznie większy niż obejmowany naprawami realizowanymi w ramach tzw. „funduszu szkód górniczych”. Jednak i tym razem „Warszawa” wykazała się niezwykłą czujnością. Ustalono, że wpływy z opłat eksploatacyjnych będą stanowiły w 50% dochód gmin właściwych ze względu na eksploatację, a w pozostałych 50% dochód NFOŚ i GW. Jak wiadomo z doniesień prasowych, były Minister Ochrony Środowiska pan Jan Szyszko z tego funduszu usiłował sfinansować w Toruniu poszukiwanie wód geotermalnych panu o.Rydzkowi. Niezależnie od tego w latach 1993-2001 odnotowano wzrost obciążeń z tytułu opłaty eksploatacyjnej o 203,8%.
- Zgodnie z prośbą ówczesnego Ministra Finansów p. Leszka Balcerowicza skierowaną do Banku Światowego kierunku tzw. „reformy polskiego górnictwa węgla kamiennego”

opracowali „eksperci” tego banku. Założyli oni, wbrew zasadom logiki, że poprawa efektywności tej gałęzi gospodarki ma być osiągnięta poprzez fizyczną likwidację kolejnych kopalń i znaczne ograniczenie poziomu zatrudnienia. Jest sprawą oczywistą, że tego typu działania prowadzą jedynie do likwidacji potencjału produkcyjnego górnictwa i mają niewiele wspólnego z poprawą jego efektywności. Ze względów propagandowych proces ten nazwano nie „Programem likwidacji górnictwa” a „Programem reformy górnictwa węgla kamiennego”. Kolejne opracowania, bazujące na wytycznych Banku Światowego, każdorazowo akceptowane były przez Radę Ministrów.

Fizyczna likwidacja kopalni pociąga za sobą znaczne koszty (koszt likwidacji kopalni szacowany jest na 120-200 mln zł). W sytuacji, w której kopalnia przeznaczona do likwidacji przerywa produkcję zostaje ona automatycznie pozbawiona dopływu środków finansowych. W krajach Europy Zachodniej, w których w okresie powojennym prowadzono restrukturyzację przemysłu wydobywczego uznawano za normalne finansowanie kosztów likwidacji kopalń z budżetu państwa.

W warunkach naszego kraju koszty fizycznej likwidacji kopalń oraz zmniejszenia zatrudnienia zwanych szumnie „reformą górnictwa węgla kamiennego” pokrywane były głównie dotacjami z budżetu państwa opartymi o pożyczki Banku Światowego. Towarzyszyła temu wrzawa medialna informująca społeczeństwo o tym ile to polscy podatnicy muszą dopłacać do górnictwa. Nieprawdziwa jest teza, że podatnicy utrzymują przy życiu kopalnie. Prawdą jest natomiast fakt, że zgodnie z decyzjami Rządu, z ogromnym pośpiechem likwidowane są kolejne kopalnie dzięki pieniądзом podatników (pożyczki Banku Światowego będą musiały być spłacone). Budżet pokrywa koszty likwidacji kopalń oraz koszty zmniejszania zatrudnienia w górnictwie. **Podatnicy nie dopłacają więc ani do wydobycia węgla, ani do jego eksportu.** Bank Światowy z uwagą śledził aby pożyczki udzielane przez niego na tzw. „restrukturyzację górnictwa” były wykorzystywane wyłącznie na zmniejszenie potencjału produkcyjnego polskiego górnictwa węgla kamiennego. Bank Światowy był także zainteresowany zwiększeniem tempa likwidacji kolejnych kopalń. Wynika to między innymi z treści listu jaki p. Roger Grawe, dyrektor krajowy dla Europy Centralnej i Krajów Bałtyckich BŚ przesłał w kwietniu 2003 r. do Ministra Jerzego Hausnera. W liście tym czytamy m.in.: „*W nawiązaniu do naszego spotkania w ostatni wtorek 22 kwietnia 2003 r. z przyjemnością załączam projekt Matrycy zadań, która wytycza główne działania związane z procesem udzielania i akceptacją proponowanego programu dla sektora węglowego PSALI i kredytu inwestycyjnego na zamykanie kopalń*”. W liście tym dyr. Grawe pisze także:

„Bank Światowy żąda zobowiązania rządu do dodatkowej restrukturyzacji zatrudnienia i redukcji zdolności wydobywczych w następnych latach realizacji Programu, jeśli takie środki będą niezbędne do osiągnięcia celów Programu. Oznacza to, że żądanie zamknięcia w najbliższym czasie 7 kopalń oraz zwolnienia 35 tys. pracowników mogą okazać się niewystarczające dla Banku”. Uderza troska Banku Światowego o przyspieszenie tempa likwidacji potencjału produkcyjnego polskiego górnictwa węgla kamiennego. W międzyczasie „Warszawa” w sytuacji gdy zadłużenie górnictwa osiągnęło w 2007 r. kwotę 20.493,36 mln zł a strata netto wynosiła 3.447,3 mln zł, w ramach swojej głębokiej troski o losy polskiego górnictwa węglowego wymyśliła nową rzecz, a mianowicie „fundusz likwidacji kopalń” (już nie nazywany „funduszem restrukturyzacji”). Rozporządzeniem Ministra Gospodarki został wprowadzony od dnia 1 stycznia 2000 r. wymóg tworzenia przez przedsiębiorstwa górnicze funduszy likwidacji kopalń. Zostały one zobowiązane do przekazywania na te fundusze środków finansowych w wysokości 3-10% wartości odpisów amortyzacyjnych z każdej kopalni. Środki funduszu ustalone za lata 2000-2002 wyniosły 113.8 mln zł.

- Program restrukturyzacji na lata 1998-2002 przewidywał zdjęcie na czas trwania reformy ze spółek węglowych obowiązku finansowania kosztów deputatów węglowych dla emerytów i rencistów górniczych. Świadczenia te wypłacał ZUS. Od dnia 1 stycznia 2002 r. sposób finansowania tych świadczeń został zawężony jedynie do grupy byłych pracowników kopalń całkowicie likwidowanych.
- W latach 1996-1998 nastąpił drastyczny, bo aż o 15% przyrost stawki podatku VAT od sprzedawanego węgla. Opłaty za lokowanie kamienia odpadowego na zwałowiskach powierzchniowych wzrosły z 3,71 zł/tonę w 1995 r. do 7,0 zł/tonę w roku 1999. Mimo prawie 100 procentowej podwyżki, od stycznia 1998 r. wprowadzono 3 procentową opłatę roczną za całą masę kamienia odpadowego zalegającego na składowisku, którą płaci się do czasu jego likwidacji. Biorąc pod uwagę, że kamień nieodłącznie towarzyszy eksploatacji węgla kamiennego, trudno w tym przypadku mówić o opłacie. To w gruncie rzeczy nowy podatek jaki muszą płacić kopalnie. W latach 1993-2001 odnotowano wzrost podatku od nieruchomości o 80% oraz składek na ZUS o 70%.
- Kolejnym, wręcz kuriozalnym i nie spotykanym w świecie rozwiązaniem było wprowadzenie obowiązku naliczania podatku od nieruchomości za podziemne wyrobiska górnicze. Trzeba mieć bujną wyobraźnię by podziemne wyrobiska górnicze zaliczać do grupy obiektów budowlanych. Za tego typu nielogicznymi rozwiązaniem optują gminy górnicze, które przecież z tytułu działalności górniczej prowadzonej na ich terenie

otrzymują środki z opłaty eksploatacyjnej, a ponadto w przypadku stwierdzonych szkód, korzystają z tzw. „funduszu szkód górniczych”.

Gwałtowny i nie kontrolowany w trakcie reformy wzrost danin publiczno-prawnych skutecznie zniwelował wyniki działań kierownictw kopalń w zakresie ograniczenia kosztów produkcji i miał zasadniczy wpływ na stan zobowiązań górnictwa.

Od prawie dwudziestu lat podejmowane są działania mające na celu uzdrowienie sytuacji polskiego górnictwa węglowego. Upłynęło więc dostatecznie dużo czasu by z perspektywy minionych lat, bez propagandowych i politycznych podtekstów, podjąć próbę oceny efektów i skutków tych działań. Jak wiadomo, zgodnie z decyzją ówczesnego wicepremiera i ministra finansów prof. L. Balcerowicza opracowanie koncepcji reformy polskiego górnictwa węgla kamiennego oparto w całości o „Perspektywiczną wizję programu restrukturyzacji polskiego podsektora węgla kamiennego” opracowaną przez „ekspertów Banku Światowego. Jak uzasadniał to wówczas ówczesny minister przemysłu p. Tadeusz Syryjczyk, zadania tego nie mogli wykonać eksperci krajowi bowiem, jako związani z górnictwem, nie dawali gwarancji obiektywnych rozwiązań. O tym, że niechciani rodzimi eksperci, w odróżnieniu od „specjalistów” Banku Światowego, reprezentowali wysoki poziom fachowej wiedzy upoważniający ich do profesjonalnego opracowania programu restrukturyzacji polskiego górnictwa węglowego – p. minister T. Syryjczyk nie wspominał.

Jak już wcześniej podano, opracowanie Banku Światowego zakładało szybkie ograniczenie potencjału produkcyjnego górnictwa poprzez fizyczną likwidację kolejnych kopalń oraz znaczną redukcję zatrudnienia, a ponadto, co jest niezrozumiałe, likwidację eksportu węgla (podobno nieopłacalnego). Działania te stanowiące o likwidacji potencjału produkcyjnego górnictwa nazwano, chyba przez nieporozumienie „programem restrukturyzacji polskiego górnictwa”. Kolejne opracowania rodzimych „reformatorów” polskiego górnictwa bazowały w wierny sposób na wytycznych Banku Światowego. Mimo licznych uwag zgłaszanych przez profesjonalne środowiska naukowo-techniczne, stwierdzające, że kolejne opracowania dotyczące „restrukturyzacji górnictwa węglowego” prowadzą do nikąd i mają znikomy wpływ na poprawę efektywności tej gałęzi przemysłu, pozostawały one z reguły bez odpowiedzi, a w każdym razie nie były uwzględniane.

Niektórzy współautorzy kolejnych programów tzw. „reformy górnictwa węglowego” dla uzasadnienia swych niefortunnych pomysłów, prezentowali społeczeństwu nieprawdziwe informacje o tym, że z pieniędzy podatników dopłaca się do eksportu węgla oraz o

obciążeniach budżetu państwa kosztami utrzymania kopalń. Niestety te fałszywe informacje powielane były bezkrytycznie także przez część mediów. A prawda jest inna. Pomimo zdecydowanie nieprzychylniej i restrykcyjnej polityki państwa w stosunku do górnictwa, branża ta zasila budżet i państwowe „parabudżety” potężnymi kwotami.

Dla przykładu, w okresie lat 2000-2002 przedsiębiorstwa górnicze wpłaciły do budżetu państwa, budżetów lokalnych oraz na konta państwowych funduszy kwotę 13,4 mld zł. W tym samym okresie budżet państwa przekazał na finansowanie programu reformy górnictwa kwotę 3,9 mld zł. Tak więc budżet zyskał w tym okresie 9,5 mld zł.

W roku 2007 zrealizowane należności publicznoprawne branży wynosiły 6,1 mld zł. W tym samym czasie dotacje budżetowe na rzecz górnictwa wyniosły 421 mln zł. W tym przypadku budżet zyskał ponad 5,6 mld zł. Tak w praktyce wygląda utrzymanie górnictwa za pieniądze podatników.

Upłynęło dostatecznie dużo czasu by podjąć próbę przedstawienia rezultatów działań „reformatorów” polskiego górnictwa węglowego. Należy przypomnieć, że wszystkie dotychczasowe opracowania dotyczące programu reformy górnictwa nawiązywały ściśle i w sposób bezkrytyczny do wytycznych Banku Światowego ujętych w opracowaniu ekspertów tego banku, dotyczącym „perspektywicznej wizji programu restrukturyzacji polskiego podsektora węgla kamiennego” opracowanie to, chyba przez nieporozumienie mówi o restrukturyzacji a zakłada praktycznie likwidację tej gałęzi gospodarki narodowej. Postuluje bowiem jedynie na szeroką skalę **fizyczną likwidację kopalń oraz radykalne zmniejszenie stanu zatrudnienia w górnictwie** w oderwaniu od realiów techniczno-organizacyjnych. Działania te prowadzą głównie do ograniczenia potencjału produkcyjnego tego sektora i mają niewiele wspólnego z działalnością na rzecz poprawy rentowności czynnych kopalń. Jak już wspomniano w swym „eksperckim” opracowaniu Bank Światowy uznał potrzebę likwidacji 36 do 56 kopalń.

Rodzimi „reformatorzy” realizując bez zastrzeżeń te zalecenia spowodowali do tej pory fizyczną likwidację 42 kopalń (Wspólne Sprawy Nr 7 – wrzesień 2008 r.).

Stało się tak mimo licznych, krytycznych uwag kompetentnych środowisk naukowo-technicznych, które twierdziły, że tak realizowany program tzw. „Reformy górnictwa węgla kamiennego” prowadzi do nikąd. Wskazywano, że fizyczna likwidacja kopalń posiadających znaczne zasoby węgla jest gospodarczo szkodliwa. Sugerowano by w przypadku nadprodukcji węgla kopalnie te zostały okresowo wyłączone z ruchu (uśpione). Takie rozwiązanie wymagałoby znacznie mniejszych nakładów w stosunku do kosztów likwidacji kopalń, a ponadto pozwalało na ich ponowne uruchomienie w sytuacji wzrostu

zapotrzebowania na węgiel. Twórcy kolejnych opracowań związanych z tzw. „reformą górnictwa” pozostawali jednak głusi na wszelkie uwagi. Wynikało to prawdopodobnie z faktu, że Bank Światowy udzielanie kolejnych rat pożyczek uzależniał każdorazowo od fizycznej likwidacji określonej liczby kopalń i redukcji zatrudnienia w górnictwie w ustalonej wielkości.

Zgodnie z sugestią Banku Światowego rodzimi „reformatorzy” polskiego górnictwa węglowego przyjęli ponadto w sposób bezkrytyczny fałszywą tezę o nieopłacalności eksportu węgla i w kolejnych programach reformy zakładali jego likwidację. By dojść do takich wniosków trzeba się kierować bądź brakiem podstawowej wiedzy ekonomicznej, bądź też świadomym dezinformowaniem opinii publicznej. W przypadku ograniczonej chłonności rynku krajowego, rozwiązaniem dającym możliwość optymalnego wykorzystania zdolności produkcyjnych górnictwa, a tym samym poprawy jego wyników ekonomicznych, pozostaje eksport węgla. Ponadto eksport ten odgrywa istotną rolę w krajowym bilansie handlu zagranicznego i ma znaczący wpływ na aktywizację wielu obszarów gospodarki narodowej. Oddziałuje także pozytywnie na krajowy rynek pracy. W naszym kraju przez wiele lat zdolności wydobywcze kopalń przewyższały znacznie chłonność krajowego rynku. W dokumencie rządowym „Założenia polityki energetycznej Polski do 2020 r.” przyjętym przez Radę Ministrów w lutym 2000 r. znajduje się zapis (str. 29) ... „obecne zdolności wydobywcze kopalń węgla kamiennego szacuje się na około 140-145 mln ton/rok”. W tych warunkach eksport polskiego węgla znajdował pełne uzasadnienie.

Problem eksportu węgla musi być rozpatrywany w jego ekonomicznym wymiarze, bez kierowania się jak to ma miejsce obecnie, emocjami lub co gorsze w oparciu o prymitywne wnioski wypływające z nieznajomości, bądź błędnej interpretacji praw ekonomicznych.

Dzięki wytycznym Banku Światowego oraz wysiłkom rodzimych „reformatorów” górnictwa w roku 2008 Polska z liczącego się na światowych rynkach eksportera stała się praktycznie importerem węgla. Jest rzeczą paradoksalną, że nasz kraj mający największe w Europie zasoby węgla, dzięki nieodpowiedzialnej polityce stał się per saldo jego importerem (w 2008 r. import węgla do Polski wyniósł ok. 10,0 mln ton zaś jego eksport ok. 7,0 mln ton). Sytuacja taka wystąpiła po raz pierwszy w powojennej historii naszego kraju. Zadziwiający są jednak kulisy procesów, jakie towarzyszyły eliminowaniu eksportu polskiego węgla. Jak już wspomniano, kilka lat temu misja amerykańska jaka bawiła w Europie starała się przekonać tradycyjnych odbiorców naszego węgla do przejścia przez nich na dostawy węgla amerykańskiego. Zabiegi te nie dały jednak oczekiwanych przez stronę amerykańską rezultatów. Obecnie osiągnięto ten cel w odmienny sposób, a mianowicie poprzez

zaangażowanie do tego Banku Światowego. Pod mocno nagłaśnianym hasłem restrukturyzacji przemysłu węglowego przeprowadzono faktycznie intensywną likwidację jego potencjału produkcyjnego w stopniu uniemożliwiającym nie tylko znaczący eksport polskiego węgla, ale także stwarzający potrzebę jego rosnącego importu. Powszechnie znanym jest fakt, iż Bank Światowy działa głównie w interesie środowisk przemysłowych Stanów Zjednoczonych. Przypomnieć także należy, że koszty faktycznego procesu dewastacji polskiego górnictwa węglowego będą musieli pokryć polscy podatnicy, bowiem zaciągane na ten cel pożyczki z Banku Światowego muszą być spłacone ze środków publicznych. Tak więc w miarę likwidacji polskiego eksportu rynek Europy Zachodniej został otwarty głównie dla importu węgla amerykańskiego. A chyba o to głównie chodziło.

Warto podjąć próbę oceny skutków gospodarczych wywołanych likwidacją eksportu polskiego węgla. Szczytową wielkość eksportu węgla kamiennego zanotowano w roku 1984. Wyniósł on wówczas 42,4 mln ton. Wielkość ta uplasowała nasz kraj na 4 miejscu wśród światowych eksporterów węgla kamiennego przy czym udział Polski stanowił w tym okresie 14% światowego eksportu. Z uwagi na rosnące wewnętrzne zużycie węgla eksport uległ pewnemu spadkowi, stanowił jednak nadal ważną pozycję w bilansie handlowym kraju. W 1997 r. eksport węgla wyniósł 30,6 mln ton. Wartość eksportowa węgla kamiennego w okresie lat 1997÷1999 wynosiła (wg. ówczesnych cen)

w 1997 – 3.688,5 mln zł

w 1998 – 3.349,7 mln zł

w 1999 – 3.034,0 mln zł

W dokumencie rządowym „Założenia polityki energetycznej Polski do 2020 r.” przyjętym przez Radę Ministrów RP w lutym 2000 r. założono całkowitą likwidację eksportu węgla we wszystkich prezentowanych w tym dokumencie scenariuszach makroekonomicznych rozwoju kraju nie podając jednocześnie żadnego uzasadnienia tej propozycji. Te założenia były w minionych latach konsekwentnie realizowane.

Porównując wielkości eksportu węgla z roku 1997 ze zrealizowanym w roku 2008 należy stwierdzić, że uległ on zmniejszeniu o około 25, 0 mln ton. Świadoma rezygnacja z eksportu w tej wysokości to w konsekwencji nieuzasadniona likwidacja potencjału produkcyjnego 10÷12 kopalń i obciążenie budżetu państwa znacznymi kosztami ich likwidacji. Dalszą konsekwencją likwidacji tych kopalń to zmniejszenie w górnictwie ilości miejsc pracy o około 35 tys. (przyjmując wydajność na 1 zatrudnionego w wysokości 700 t/rok), a ponadto, jak wykazują wieloletnie doświadczenia, trzy do czterokrotnie więcej poza górnictwem czyli 105÷140 tys. miejsc pracy. Szerokie skutki społeczne, obok konsekwencji finansowych

wystąpiły także po stronie kolei, przedsiębiorstw portowych oraz innych jednostek obsługujących morski eksport węgla. Tak więc utrzymywanie eksportu węgla na poziomie około 25 mln ton rocznie dawało w skali kraju (głównie na Śląsku) możliwość utrzymywania 140÷175 tys. miejsc pracy. W roku 2000 PKP uzyskało wpływy z tytułu przewozu węgla przeznaczonego na eksport 770 mln zł nie licząc wpływów uzyskanych przez firmy portowe uczestniczące w realizacji tego eksportu. Pełną analizę konsekwencji ekonomicznych, socjalnych i społecznych wywołanych zaniechaniem eksportu węgla drogą morską dla przedsiębiorstw obrotu portowo-morskiego przedstawił w swej publikacji prof. Jerzy Kubicki (Przegląd Górniczy Nr 11 2001 r.) . Jednak tego rodzaju opinii „reformatorzy” polskiego górnictwa nie brali pod uwagę. Ważne były wyłącznie „wytyczne” Banku Światowego. Przy założeniu utrzymania wielkości eksportu na poziomie 25 mln ton i sprzedaży węgla po cenach uzyskiwanych przez Kompanię Węglową (w ciągu trzech kwartałów 2008 r. – 282 zł/t) wartość tego eksportu wynosiłaby ponad 7 miliardów złotych. „Reformatorzy” naszego górnictwa uznali widocznie, że jest to budżetowi państwa nie potrzebne. Decyzję o likwidacji eksportu węgla należy uznać za pozbawioną sensu ekonomicznego i znacznych negatywnych skutkach gospodarczych.

Rodzimi „reformatorzy” górnictwa dla uzasadnienia swej fałszywej tezy o nieopłacalności eksportu węgla posługiwali się między innymi argumentem, że za węgiel kierowany na eksport uzyskuje się niższe ceny niż za węgiel sprzedawany w kraju i w związku z tym podatnicy muszą do tego eksportu dopłacać.

Jak wynika z doniesień prasowych (Trybuna Górnicza z 30 października 2008 r.) w okresie trzech kwartałów 2008 r. kopalnie Kompanii Węglowej uzyskały średnią cenę zbytu za węgiel sprzedawany w kraju 215,06 zł/t, zaś za eksportowany 281,78 zł/t. Ciekawe czy rodzimi „reformatorzy” posługując się nadal swymi prymitywnymi porównaniami dojdą do wniosku, że w tej sytuacji sprzedaż węgla w kraju jest nieopłacalna i podatnicy muszą do niej dopłacać.

Bank Światowy udzielając kolejnych pożyczek na tzw. „restrukturyzację górnictwa” każdorazowo obwarowywał je wymogami likwidacji określonej ilości kopalń oraz znaczną redukcję stanu zatrudnienia w górnictwie. W wytycznych Banku Światowego opracowanych przez „ekspertów tego banku, dotyczących „perspektywicznej wizji programu restrukturyzacji polskiego podsektora węgla kamiennego” znalazł zapis stwierdzający konieczność redukcji zatrudnienia w górnictwie o 193 do 302 tysięcy pracowników. Rodzimi „reformatorzy” proces odgórnie ustalonego zakresu redukcji zatrudnienia nazwali szumnie „procesem

restrukturyzacji zatrudnienia”. Wg. danych statystycznych w roku 1990 zatrudnionych było w górnictwie 3887,9 tys. osób, zaś w końcu roku 2008 - 118,9 tys. Tak więc w okresie lat 1990-2008 wielkość zatrudnienia w górnictwie zmalała o 269 tys. osób. Są to dane statystyczne ale prawda jest nieco inna. Wprowadzenie rozwiązań zachęcających do rezygnacji z pracy w ramach tzw. „pakietu socjalnego” spowodowało, że z górnictwa odeszła znaczna rzesza wysoko wykwalifikowanych i doświadczonych pracowników mających z racji posiadanych kwalifikacji największe szanse na zatrudnienie poza górnictwem. Ponadto ogólnie ustalone wielkości redukcji zatrudnienia w oderwaniu od realiów technologicznych wywołało konieczność nowych rozwiązań zabezpieczających ciągłość ruchu zakładów górniczych.

Rodzimi „reformatorzy” wykazując się jak widać, niezwykle skromną znajomością warunków funkcjonowania kopalń, nie wzięli pod uwagę faktu, że prowadzenie ruchu zakładu górniczego wymaga między innymi spełnienia wymogów wynikających z obowiązujących przepisów górniczych a tym samym utrzymania odpowiednich normatywów zatrudnienia. Ogólne ustalanie wielkości redukcji zatrudnienia w oderwaniu od realiów technologicznych spowodowało, że szereg czynności wykonywanych dotychczas w ramach kopalni, przejętych zostało przez powołane do życia podmioty gospodarcze wykonujące nadal te same, niezbędne prace na zasadach podwykonawstwa. Znaleźli w nich zatrudnienie głównie zwalniani pracownicy kopalń. Wpłynęło to niestety negatywnie na stan bezpieczeństwa pracy. Wymownym tego przykładem był, między innymi, tragiczny wypadek w kop. „Halemba”.

Tego typu firm działających na rzecz kopalń jest znaczna ilość. Nieznane są dokładne dane ale szacuje się, że znalazło w nich zatrudnienie kilkadziesiąt tysięcy byłych pracowników kopalń. Tak więc mówiąc o znacznym zmniejszeniu wielkości zatrudnienia w górnictwie należy rozróżnić wielkości statystyczne od faktycznych.

W procesie nazwanym umownie „reformowaniem górnictwa” jego autorzy podjęli szereg niezbyt odpowiedzialnych decyzji, których negatywne gospodarcze skutki wystąpiły w wielu obszarach działalności tej branży. Wymienić tu można następujące przykłady:

- Twórcy koncepcji „samodzielnych, samorządnych i samofinansujących się kopalń” zburzyli poprawnie funkcjonujący od wielu lat system obrotu węglem przez scedowanie tego zadania na kopalnie, które do tego nie były przygotowane kadrowo jak również organizacyjnie. Chaos wywołany tą decyzją spowodował, że inicjatywę w zakresie handlu węglem przejęła liczna grupa tzw. „pośredników”, którzy wykorzystując krytyczną sytuację finansową kopalń wymuszali na nich, między innymi, upusty cenowe względnie

wydłużone terminy płatności na sprzedaży węgla. Ten wprowadzony odgórnymi decyzjami system stworzył warunki do licznych nadużyć i afer korupcyjnych, o czym niejednokrotnie donosiły media.

- W następstwie realizowanej koncepcji restrukturyzacji krajowego górnictwa węgla kamiennego wystąpił także proces dramatycznego tempa zmniejszania się wielkości zasobów węgla. Fizyczna likwidacja kopalń i związana z tym bezpowrotna utrata znajdujących się w nich zasobów, a ponadto niezrozumiałe regulacje prawne, pozostawiające praktycznie w gestii przedsiębiorstwa prowadzącego eksploatację złoża ustalanie kryteriów bilansowości wywołały proces alarmującego wręcz ubytku zasobów. Jak stwierdził to prof. A. Lisowski (Przegląd Górniczy Nr 1 2003 r.) *„w okresie 12 lat rynkowej transformacji, od roku 1990 do 2001 zasoby bilansowe czynnych kopalń (węgla kamiennego) zmniejszyły się z około 30 do 16 miliardów ton, zasoby przemysłowe z 17 do 7, a zasoby operatywne z 12 do około 5 miliardów ton. Na każdy uzyskany w tym okresie – milion ton produkcji netto – w ewidencji zasobów ubywało 9 milionów ton zasobów bilansowych, 6 milionów ton zasobów przemysłowych i około 4,7 miliona ton zasobów operatywnych.”*
- Jak już wspomniano, w następstwie kuriozalnych decyzji wprowadzonych w konsekwencji realizacji tzw. „planu Balcerowicza” górnictwo węgla kamiennego znalazło się w katastrofalnej sytuacji finansowej. Mimo tego, przy wzrastającym zadłużeniu branży „Warszawa” wprowadziła dla górnictwa kolejne formy danin publiczno-prawnych obciążających dodatkowo koszty wydobycia węgla. Ten gwałtowny i nie kontrolowany w trakcie reform wzrost danin publiczno-prawnych skutecznie niwelował wyniki działań w zakresie ograniczenia kosztów produkcji i miał zasadniczy wpływ na stan zobowiązań górnictwa. W tym przypadku nieodpowiedzialna koncepcja filozofii tzw. „niewidzialnej ręki rynku” wzięła górę nad racjonalnymi działaniami. W sytuacji permanentnego braku środków kopalnie nie były w stanie realizować elementarnych zadań inwestycyjnych pozwalających na odtworzenie ubytków wywołanych bieżącą eksploatacją. Efektem takiej polityki jest fakt, że prawie 50% aktualnego wydobycia węgla kamiennego uzyskiwane jest z tzw. eksploatacji podpoziomowej, co z punktu widzenia bezpieczeństwa pracy jest rzeczą niepokojącą.
- Rodzimi „reformatorzy” w oparciu o fałszywą tezę o nadmiernych przerostach zatrudnienia w górnictwie doprowadzili do praktycznej likwidacji szkolnictwa

zawodowego. Zapomnieli oni o tym, że praca w górnictwie, z uwagi na swoją specyfikę, wymaga odpowiednich kwalifikacji. Mimo, że w chwili obecnej reaktywowane są na nowo zawodowe szkoły górnicze, skutki podjętych wcześniej nieprzemyślanych decyzji odczuwalne są w górnictwie do dnia dzisiejszego, bowiem kwalifikacje załóg górniczych mają bezpośredni wpływ na bezpieczeństwo pracy.

- Wbrew głośzonym często, w wystąpieniach naszych krajowych decydentów, hasłach o konieczności utrzymania wysokiego poziomu bezpieczeństwa energetycznego kraju, praktyczne działania tym deklaracjom przeczą. Potwierdzeniem tego jest realizowany na przestrzeni ostatnich lat program znaczącego (trwałego) ograniczenia potencjału produkcyjnego polskiego górnictwa węglowego odbywający się pod hasłem „restrukturyzacji górnictwa” – zgodnie z wytycznymi Banku Światowego. W sposób bezkrytyczny, przeprowadzono fizyczną likwidację licznych zakładów górniczych, pozbawiono pracy ogromną rzeszę pracowników kopalń oraz przedsiębiorstw pracujących na rzecz górnictwa a ponadto wbrew logice i w sprzeczności z elementarnymi zasadami ekonomii zlikwidowano praktycznie możliwości eksportu polskiego węgla. W efekcie tych działań począwszy od roku 2008 Polska stała się per saldo importerem węgla z tendencją jego zwiększania. Do tej pory, mówiąc o bezpieczeństwie energetycznym Polski, podkreślano zależność naszego kraju od importu ropy i gazu ziemnego, surowców energetycznych których wydobycie nie pokrywa potrzeb gospodarki narodowej. Jak już powiedziano, począwszy od roku 2008, Polska mająca największe zasoby węgla kamiennego w Europie, na własne życzenie, uzależniła się także od jego importu.

Ciekawą ocenę dotychczasowej twórczości „reformatorów” polskiego górnictwa przedstawił w swym artykule pt. „Górnicy mają prawo nie wierzyć władzy” redaktor Jerzy Domański na łamach „Przeglądu” (21 września 2003 r.). Piętnując słusznie chuligańskie ekscesy związkowców górniczych na ulicach Warszawy, w wyniku których ranni zostali policjanci, pisze on między innymi: *„...Zamiast listy rannych powinna powstać czarna lista grabarzy Górnego Śląska, bo przecież nie tylko o górników tu chodzi – otwierać ją powinni ludzie władzy. Politycy z wielu kolejnych ekip rządowych, którzy z powodu niedołęstwa, braku kompetencji i odwagi produkowali absurdalne programy i eksperymentowali na ludziach oraz regionie. Wydawało im się, że rządzą. Udawali, że nie wiedzą, że z górnictwa cały czas dobrze żyją wszyscy z wyjątkiem górników, i budżetu państwa, setki prezesów, dyrektorów, pełnomocników i pośredników. Spółki które jak bluszcz obrośły region. To prawdziwi beneficjenci bałaganu ...”*

Konkluzja

W krajach rozwiniętych ekonomicznie, bazujących na gospodarce rynkowej – polityka energetyczna ma charakter strategiczny. Uważa się bowiem, że bez długofalowego określenia zapotrzebowania, na paliwa i energię, oceny kosztów inwestycyjnych, eksploatacyjnych i społecznych ich pozyskania oraz uwarunkowań wewnętrznych i zewnętrznych – nie można podejmować właściwych rozwiązań gwarantujących z jednej strony bezpieczeństwo energetyczne państwa, z drugiej zaś optymalnych z gospodarczego punktu widzenia. Zasługuje na podkreślenie fakt, że prace studialno analityczne związane tworzeniem założeń polityki energetycznej prowadzone są w sposób ciągły przez powołane do tego celu ośrodki. Większość uprzemysłowionych krajów świata posiada perspektywiczne założenia polityki energetycznej i wynikające z nich bilanse paliwowo-energetyczne z perspektywą kilkudziesięcioletnią. Do tworzonych długofalowych bilansów paliwowo-energetycznych wprowadzane są bieżące korekty wynikające ze zmieniających się warunków koniunkturalnych na rynku wewnętrznym oraz światowym.

Niestety w naszym kraju, w okresie transformacji gospodarczej Polski, nie stworzono profesjonalnych, kompleksowych i realnych założeń polityki paliwowo-energetycznej państwa. Doraznie podejmowane próby opracowania kolejnych wersji założeń polityki energetycznej Polski charakteryzowały się bowiem ogólnikowym charakterem, brakiem spójności, a także licznymi sprzecznościami. Potwierdzają to, między innymi, niektóre banalne stwierdzenia w opracowaniu „Założenia polityki energetycznej Polski do 2010 r.” wniesione przez Rząd pod obrady Sejmu w styczniu 1996 r.:

„...o kosztach energii w gospodarce decydują ich ceny i wielkość zużycia” (str. 12);
„Racjonalne wykorzystanie zasobów węgla brunatnego, zwłaszcza w zagłębiu bełchatowskim, będzie jednym z ważniejszych zadań polityki energetycznej Polski” (str. 10)

W naszym kraju brak ośrodka, który wzorem większości uprzemysłowionych krajów świata, prowadziłyby dla potrzeb rządu, w sposób ciągły, prace nad perspektywnym bilansem paliwowo-energetycznym. Minister Gospodarki zobowiązany ustawowo (ustawa z 10 kwietnia 1997 r. Prawo energetyczne” do przygotowania długoterminowej prognozy rozwoju gospodarki paliwami i energią, wykonanie tego zadania zlecił Agencji Rynku Energii S.A., która wykonała w 2000 r. opracowanie pt. „Założenia polityki energetycznej Polski do 2020 r.” Opracowanie to, na wniosek Ministra Gospodarki zostało przyjęte przez Radę

Ministrów w dniu 22 lutego 2000 r. jako „Dokument rządowy”. W niepełne dwa lata później, w dniach 6 i 7 marca 2002 r. odbyła się w Warszawie konferencja pod hasłem „Polityka energetyczna Polski w najbliższych latach”. W jej trakcie ówczesny Minister Gospodarki J. Piechota powiedział „... Należy stwierdzić, że zadania zawarte w „Założeniach polityki energetycznej Polski do 2020 r.” zostały zrealizowane w niewielkim stopniu. Wynika to częściowo ze złego ich zdefiniowania, częściowo zaś z wadliwej konstrukcji realizowanych założeń...”

W dniu 2 kwietnia 2002 r. Rząd skorygował przyjęte w 2000 r. założenia polityki energetycznej Polski do 2020 r. Jak zaznaczono, nowe założenia mają jednak charakter prowizoryczny, uznano bowiem, że polityka energetyczna państwa zostanie sformułowana od nowa co wymaga – między innymi nowelizacji prawa energetycznego. W doniesieniach prasowych relacjonujących ustalenia tego posiedzenia Rządu (Gazeta Wyborcza Nr 79 z 4.4.2002 r.) napisano między innymi:

„...W przyjętym teraz prowizorium zakłada się, że w bieżącej polityce rządu uwzględniony zostanie postulat wykorzystania w rozwoju energetyki rodzimych zasobów surowców energetycznych, wśród nich zaś węgla kamiennego, węgla brunatnego, gazu i biopaliw...” oraz ...” z rządowego dokumentu wynika, że polska energetyka wciąż będzie oparta na węglu kamiennym i brunatnym”. Autorzy opracowania tłumaczą to m.in. znacznymi zasobami tych paliw oraz tym, że gaz nadal będzie zbyt drogim źródłem, by go masowo użytkować. Co więcej, przebudowa elektrowni na takie źródło zasilania pochłonęłaby zbyt duże środki. W związku z tym zużycie węgla może nie tylko pozostać na obecnym poziomie, ale nawet nieznacznie się zwiększyć. „W praktyce oznacza to, że nie będą zamykane żadne kopalnie oprócz tych, których likwidacja już trwa...”

W dwa miesiące po wspomnianym posiedzeniu Rządu udostępnione zostało opracowanie Ministra Gospodarki (czerwiec 2002 r.) pt. „Reforma górnictwa węgla kamiennego w Polsce w latach 2003-2006” w którym, między innymi, stwierdza się potrzebę likwidacji w tym okresie dalszych 7 do 8 kopalń (15 mln ton zdolności produkcyjnych). Przytoczone przykłady świadczą dobitnie o amatorskim podejściu i braku spójności w prezentowaniu koncepcji krajowej polityki paliwowo-energetycznej. **Ze względu na wagę problemu jest rzeczą niezbędną by wzorując się na doświadczeniach krajów rozwiniętych gospodarczo został w naszym kraju wyznaczony ośrodek, który w sposób ciągły prowadziłby prace studialno-analityczne związane z kreowaniem długofalowej polityki energetycznej i opracowywaniem założeń bilansu paliwowo-energetycznego kraju, korygowanego w zależności od sytuacji na światowym rynku paliw oraz sytuacji**

gospodarczej kraju. W pracach tych uczestniczyć powinni, obok „ekspertów” warszawskich autentyczni i uznani powszechnie w swych środowiskach specjaliści reprezentujący branżę energetyczną, górnictwo węgla kamiennego i brunatnego, a także gazu i ropy naftowej.

Bezpieczeństwo energetyczne jest fundamentem rozwoju gospodarczego kraju.

Minister Gospodarki odpowiedzialny za ten obszar winien posiadać w swym otoczeniu profesjonalny zespół ekspertów, który na potrzeby Rządu dokonywałby oceny i weryfikacji materiałów opracowywanych w zakresie polityki paliwowo-energetycznej państwa i w sposób kompetentny doradzał ministrowi w podejmowaniu właściwych decyzji. Tego typu działań nie mogą zastąpić doraźnie opracowywane tzw. „opinie” wykonywane niejednokrotnie przez osoby uważające się, wbrew opinii środowiska, za wybitnych „ekspertów”.

Rozwiązaniem mogłoby być powołanie, wzorem dawniej działającej Państwowej Rady Górnictwa, grupy fachowców reprezentujących środowiska działające w obszarze gospodarki paliwowo-energetycznej. Zespół ten (nie instytucja!) jako gremium ministra gospodarki, działałby na zasadach podobnych na jakich działała w przeszłości Państwowa Rada Górnictwa.

Zadziwiające jest jednak zjawisko unikania przez „Warszawę” udziału autentycznych ekspertów – przy rozstrzyganiu podstawowych dla gospodarki narodowej spraw. Próbę wyjaśnienia tej kwestii podjął na łamach pisma Polska Dziennik Zachodni (10 stycznia 2008 r.) prof. socjologii Jacek Wódz pracownik Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego. W artykule pt. „Kolejny gabinet nie potrafi rządzić” napisał między innymi:

„... należy zdecentralizować polską politykę. Problemów występujących w poszczególnych rejonach Polski nie da się rozwiązywać, nie ruszając się z Warszawy”

„... W Polsce politykę uprawia się wyłącznie na poziomie ogólnym. Partiom zależy przede wszystkim na istnieniu w mediach i na dobrych wynikach sondaży. Do mediów wysyła się polityków, tzw. frontmenów, którzy mówią na każdy temat i to na tyle ogólnie, aby przekaz trafił do wszystkich.”

„... politycy żyją w przekonaniu, że przedstawienie wiedzy szczegółowej, eksperckiej, jest mało medialne i nie przyniesie im popularności. Efektem nastawienia polskiej polityki na medialność jest to, że działacze partyjni posługują się wiedzą gazetową, niczego naprawdę nie umieją, a kiedy przychodzi czas rozwiązania konkretnych problemów, są nieskuteczni. To nie jest zresztą zjawisko typowo polskie. Tak działają politycy na całym świecie, z tą różnicą, że zagraniczni politycy korzystają na co dzień z pomocy zespołów doradczych. Zarówno w trakcie sprawowania władzy, jak i w czasie pozostawania w opozycji mają do dyspozycji think tanki, czyli niezależne ośrodki analityczne skupiające ludzi, którzy się na czymś rzeczywiście

znają i potrafią z wyprzedzeniem przygotowywać konkretne zmiany w prawie. Niestety w Polsce nie ma takiej tradycji. Przywódcy polityczni, zarówno z lewa jak i z prawa, obawiają się ekspertów i odsuwają ich od siebie. Pewnie dlatego, że wydaje im się, że specjaliści mogą obnażyć ich niekompetencje. Nie chcą, aby ktoś zagarniał sferę władzy, decydowania, która przynależy politykom, a nie ekspertom.”

Kto jeszcze ma nadzieję, że słowa prof. Jacka Wodza przekonają naszych decydentów o konieczności zmiany zasad postępowania przy rozstrzyganiu istotnych dla naszej gospodarki problemów?